Cena 10 hal.

Nr. 664. Kraków, Poniedziałek 13. Grudnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 8344. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.

Dyskusya pokojowa.

Przy niezwykle licznym udziale posłów i słuchaczy toczyły się w Sejmie Rzeszy rozprawy nad interpelacyą socyalistyczną w sprawie warunków, pod jakimi Niemcy gotoweby były przystąpić do rokowań pokojowych.

Interpelacya ta była wynikiem długich narad w łonie stronnictwa socyalno-demokratycznego, a była także, jak wiadomo, wynikiem kompromisu między kierunkiem radykalniejszym, a umiarkowańszym. Radykalniejsi pragnęli zapytania takiego, które żądałoby od kanclerza odpowiedzi, „czy jest — cytujemy Vorwärts" — skłonny do rokowań pokojowych na podstawie zaniechania aneksyi przez wszystkie kraje, prowadzące wojnę". Tekst kompromisowy nie zawierał takiego ustępu, ograniczając się do pytania, „czy kanclerz Rzeszy jest gotów udzielić wyjaśnień, pod jakimi warunkami byłby skłonny do wejścia w rokowania o pokój?".

Wyrazem miary, jaką opinia publiczna Niemiec przykładała do dnia czwartkowego, był niebywały natłok do sali obrad, obecność wszystkich reprezentantów dyplomacyi i świata politycznego, wreszcie ścisk, jaki na dwie godziny przed rozpoczęciem obrad panował u wejść do gmachu. Wśród niezwykłego napięcia, w ciszy zupełnej zabierał kolejno głos kanclerz, interpelant pos. Scheidemann i znów p. Bethmann Hollweg. A poza Berlinem i Niemcami uwaga całego świata skupiała się na trybunie, z której miały paść pierwsze od początku wojny słowa o warunkach pokoju.

Mowy, które poniżej w streszczeniu przytaczamy dają dokładny obraz sytuacyi. Określić ją można jako niezmienioną. Kanclerz Rzeszy, powtarzając dawne swe zapewnienia, iż Niemcy „nie chcą zagrażać małym ludom, ani ich ujarzmiać", określił jako niezbędny warunek pokoju to, aby był trwałym, tj. aby dał państwu niemieckiemu zabezpieczenie na przyszłość pod względem politycznym, wojskowym i gospodarczym. Wszystkie partye, poza socyalistami, złożyły równocześnie deklaracyę, która powyższe oświadczenie kanclerza uzupełnia stwierdzeniem, iż interesy Niemiec winny być zabezpieczone „w całym rozmiarze i wszelkiemi środkami, łącznie z koniecznemi rozszerzeniami terytoryum". Jeżeli dodamy, iż kanclerz stwierdził mimochodem, że nie może powiedzieć, jakich gwarancyi żądałby rząd niemiecki np. w sprawie belgijskiej — wyczerpiemy tem samem momenty decydujące o nastroju obrad i o ich rezultacie.

Mowa pos. Scheidemanna.

„Od przeszło 16-tu miesięcy — zaczął pos. Scheidemann — jesteśmy świadkami walki, jakiej świat nigdy jeszcze nie dożył, jakiej nigdy, miejmy nadzieję, nie dożyje. Z dnia na dzień rośnie morze krwi, rośnie liczba ofiar ludzkich, wzmaga się ból i niedola w krajach, które uczestniczą w tej okropnej wojnie. Czy można się dziwić, iż ze wszystkich krajów nadchodzi pytanie: jak jeszcze długo? Po dojrzałym namyśle mówię otwarcie, że wszystkie ludy byłyby uradowane, gdyby wojnie jak najszybciej można kres położyć. Gdyby było inaczej, trzebaby zwątpić o ludzkości. Strasznem byłoby do pomyślenia, że istnieje jeszcze lud, który chciałby wieść dalej morderczą walkę. Nie ma dla mnie najmniejszej wątpliwości, że wszystkie ludy życzą sobie pokoju, ale — że użyję wyrażenia lorda Courtneya — odpowiedzialni mężowie stanu nie wiedzą jeszcze, jak wydostać się z uliczki bez wyjścia.

„Dla nas, socyalistów, jest zrozumiałem, że podnosimy głos ustawicznie za pokojem. Inaczej przestalibyśmy być partyą pokoju między narodami. My, którzy uczestniczymy w tem najniesłychańszem zdarzeniu historyi ludzkości, musimy mieć poczucie odpowiedzialności, jaka na nas ciąży. Ciężar ten czuję. Wiem, że błędnie wytłomaczone słowo może stać się fatalnem, że może sprowadzić przeciwieństwo tego, coby sprowadzić miało. Ale obawa przed fałszywem tłomaczeniem, zbyt wielu powoduje do przesadnej powściągliwości".

Stwierdziwszy dalej, że cały naród niemiecki podniósł się jak jeden mąż w obronie ojczyzny i, przypomniawszy deklaracyę, jaką socyaliści niemieccy złożyli w parlamencie dnia 4-go sierpnia 1914 roku, stwierdził pos. Scheidemann, że „cel zabezpieczenia Niemiec przeciw napadowi nieprzyjacielskiemu został osiągnięty". Mylą się przeciwnicy, jeżeli sądzą, iż potrafią przenieść wojnę na terytoryum Rzeszy. Sami też tego z pewnością nie przypuszczają.

„Idzie więc teraz tylko o kwestyę, czy przeciwnicy gotowi są do pokoju — mówił dalej. — Znam teoryę, iż pokonany ma prosić o pokój. Teorya ta ma za przesłankę, że ktoś uzna się istotnie za pokonanego. Możliwe jest to w wojnie między państwami małemi i średniemi, lecz w wojnie koalicyjnej, która rozburzyła całą Europę, jest to wykluczone. O pokoju może i powinien mówić ten, czyje położenie wojskowe i siła ekonomiczna pozwalają przyjmować ze spokojnem poczuciem siły i to, gdy przez fałszywe tłomaczenie ta jego gotowość może być wziętą za objaw słabości. Dlatego możemy i dlatego musimy mówić o pokoju. Nie zapomnieliśmy o dzikich planach zdruzgotania i rozkawałkowania, jakie dochodzą z krajów nieprzyjacielskich. Ale, jako ludzie uczciwi, musimy przyznać, że i u nas w kraju wylęgały się plany zaborcze, o których urzeczywistnieniu żaden dojrzały politycznie człowiek w całem państwie niemieckiem myśleć nie może i, których publiczne omówienie, gdyby było możliwe, okazałoby, iż lud niemiecki je odrzuca".

Partya socyalistyczna, stwierdził dalej mowca, występowała zawsze przeciw tym planom. „Ale taksamo odpycha stanowczo wszelkie zamiary zaborcze, skierowane przeciw państwu niemieckiemu i jego sprzymierzeńcom. „Aż do najnowszego czasu ciągle mówili politycy mocarstw nieprzyjacielskich, że o pokoju nie może być mowy, póki nie zniszczy się pruskiego militaryzmu i, póki Alzacya i Lotaryngia nie przypadną Francyi. Przeciwnicy nasi rozumieją pod militaryzmem co innego, niż my. Chcą zniszczyć nasze wojska, w których walczą nasi synowie i bracia. To, co my zwalczamy jako militaryzm, jest sprawą, która musi być rozstrzygniętą wewnątrz naszych granic, tak, jak o militaryzmie francuskim i marynizmie angielskim ma się decydować z tamtej strony Wogezów i z tamtej strony kanału. Myśl przyłączenia Alzacyi i Lotaryngii do Francyi odrzucamy, w jakiejkolwiekby do niej dążono formie".

Przedstawiwszy usiłowania pokojowe poszczególnych jednostek w Anglii, we Francyi, oraz we Włoszech, stwierdził pos. Scheidemann że „z nudną monotonią" powtarza się ciągle fałszywe pogłoski o rzekomem wyczerpaniu Niemiec, które miałyby je zmusić do zawarcia pokoju. O wygłodzeniu Rzeszy mowy niema, plan ten angielski rozbił się zupełnie. Sytuacya wojenna nie może zmienić się na niekorzyść Niemiec. I ciągnął dalej:

„Bezpośrednie niebezpieczeństwo granicom naszym nie grozi. Dlatego też jest naszym obowiązkiem zapytać kanclerza o warunki, pod którymi byłby gotów wejść w rokowania pokojowe. Kanclerz państwa wie, że lud niemiecki poszedł w bój jednomyślnie i zwarto, aby bronić ojczyzny. Ale nie może także nie wiedzieć, że lud ten nie chce wojny ani jednego dnia dłużej prowadzić, jak to niezbędne do zabezpieczenia celu. Dla kraju i jego niezawisłości rzucił lud wszystko na szalę, lecz dla osiągnięcia kapitalistycznych interesów, lud nasz nie chce stawić życia ani jednego z naszych żołnierzy. Mówiłem otwarcie i otwarcie mogę powiedzieć, że chcemy pokoju, bo naród niemiecki jest dość silny i dość zdecydowany, aby bronić i nadal ojczyzny, jeżeli przeciwnicy pokoju nie chcą.

„Kanclerz wie, że cały świat z zapartym tchem wyczekuje odpowiedzi na nasze pytanie. Mam nadzieję, że znajdzie słowo wyswobadzające i, że wypowie gotowość rokowań pokojowych. Od kanclerza zawisło w tej chwili nieskończenie wiele. Cały świat stanie po stronie tego, który wyciągnie rękę do pokoju. Biada tym, którzy ją odepchną! W dziejach żyć będą jako przeklęci ci, którzy odepchną rękę wyciągniętą do zgody, aby prowadzić dalej straszliwą wojnę, aż do zupełnego zniszczenia Europy. Kończę życzeniem, aby nasz kraj zyskał nieskończoną chwałę uczynienia pierwszego decydującego kroku do zakończenia tej strasznej wojny".

Odpowiedź kanclerza.

Kanclerz Rzeszy p. Bethmann Hollweg rozpoczął jak następuje:

„Panowie! Interpelacya ta wywołała wśród nieprzyjaznej zagranicy wielki hałas, radosnej przeważnie natury. W pytaniu o niemieckie warunki pokoju chce się widzieć znak słabnięcia niemieckiej siły i początek rozpadu jednomyślności narodu niemieckiego. Otóż panowie, mam nadzieję i wierzę, że uzasadnienie interpelacyi, jakie usłyszeliśmy właśnie, nie poprze radosnych oczekiwań naszych wrogów, ale przeciwnie, przyniesie im rozczarowanie".

Stwierdziwszy to, oświadczył kanclerz, że obecnie po takich zwycięstwach oręża niemieckiego, które szczegółowo wyliczył, nieprzyjaciele muszą coraz bardziej się przekonywać, że gra ich jest przegraną. Nikt jednak z nieprzyjaciół nie zwracał się do Niemiec z propozycyą pokoju, przeciwnie wymyślali takie propozycye ze strony Niemiec.

„Jedno i drugie ma jedną tylko przyczynę: bezprzykładne oszukiwanie samych siebie, którebyśmy jeszcze pogorszyli, proponując warunki pokoju wprzód, zanim one nam będą zaproponowane".

Następnie przeszedł kanclerz warunki pokoju, jakie pojawiają się w Anglii i we Francyi prywatnie, oraz z ust ministrów i z trybuny parlamentarnej, stwierdzając, że przebija się w nich najwyraźniej chęć zniszczenia Niemiec, zabrania Alzacyi i Lotaryngii itd. Nieprzyjaciele ciągle jeszcze łudzą się „wojną wyniszczającą", którą kanclerz zironizował, stwierdzając, że Niemcy mają zapasów żywności poddostatkiem, metali im również nie brak, a w bawełnę zaopatrzyli się w Belgii i w Królestwie, zaś obecnie, gdy mają otwartą drogę Dunajem do Turcyi, upada chyba ostatnia niemądra nadzieja ich „wyniszczenia". Taksamo rzecz ma się co do materyału ludzkiego, najlepszy dowód w tem, że Niemcy nie myślą rozszerzać granic wieku co do służby wojskowej, więc mają dość popisowych. A dalej mówił:

„Gdy kiedyś dzieje ustalą winę powstania tej najniesłychańszej ze wszystkich wojen i winę jej trwania, wówczas okaże się ohydne zło, nagromadzone przez nienawiść, fałsz i nieświadomość. Dopóki u obcych dzierżycieli władzy trwa to poplątanie winy i nieświadomości, i dopóki taki stan umysłów panuje nad nieprzyjacielskimi ludami, dopóty propozycya pokoju z naszej strony byłaby głupotą i nie skróciłaby wojny, ale ją przedłużyła. Z tem liczyć się musimy. Oświadczenia pokojowe z naszej strony nie posuną sprawy naprzód, a przedewszystkiem nie doprowadzą jej do końca.

„Jesteśmy — powtarzam to znowu — zawsze gotowi dyskutować nad propozycyami pokojowemi naszych nieprzyjaciół, o ile odpowiadają godności i bezpieczeństwu państwa niemieckiego. W całem poczuciu naszych niezaprzeczalnych i niewzruszalnych, wspaniałych sukcesów wojskowych, zrzucamy z siebie wszelką odpowiedzialność za dalszy ciąg nieszczęścia. Nie wolno mówić, że przedłużamy wojnę chociażby tylko o dzień jeden, bo chcemy zdobyć jeszcze ten czy inny zastaw.

„W mych mowach poprzednich wyłożyłem nasze ogólne cele wojenne. I dzisiaj nie mogę wchodzić w szczegóły. Nie mogę powiedzieć jakich np. gwarancyi zażąda rząd cesarski w sprawie belgijskiej, jakie podstawy władzy uważa w tej gwarancyi za konieczne. Jedno wszakże powinni sobie wrogowie nasi sami powiedzieć: im dłużej i im z większem rozgoryczeniem będą prowadzili tę wojnę przeciw nam, tem bardziej wzrosną gwarancye, których musimy żądać. Jeżeli nasi nieprzyjaciele chcą na przyszłość wykopać przepaść między Niemcami i resztą świata, to niech się nie dziwią, że i my, stosownie do tego, urządzimy naszą przyszłość.

„Ani na wschodzie ani na zachodzie nie mogą w przyszłości nasi dzisiejsi nieprzyjaciele rozporządzać bramami do ataku, bramami, przez które mogliby od jutra na nowo, i ostrzej niż dotychczas, nam zagrażać. Wiadomo, że Francya udzielała pożyczek Rosyi pod wyraźnym warunkiem, że Rosya rozszerzy swe twierdze polskie i koleje przeciwko nam. Taksamo wiadomo, że Anglia i Francya uważały Belgię za teren do rozwinięcia swych wojsk przeciw nam. Przeciw temu musimy zabezpieczyć się politycznie, wojskowo i także gospodarczo. Musi być osiągnięte to, czego w tym celu potrzeba.

„Sądzę, że nikogo niema w ojczyźnie niemieckiej, ktoby do tych celów nie dążył. Jakie środki są potrzebne, co do tego musimy zachować decyzyę — sobie. Powiedziałem już 19. sierpnia: to nie my chcemy zagrażać małym ludom, lub je ujarzmiać. Prowadzimy tę walkę, do której nas zmuszono, tylko o ochronę naszego życia i naszej wolności. Dla rządu niemieckiego jest walka ta tem, czem była od początku: wojną obronną narodu niemieckiego. Wojna ta może zakończyć się tylko takim pokojem, który, według przewidywań ludzkich zapewni nam bezpieczeństwo przed jej powtórzeniem się. W tem jesteśmy wszyscy jedni, to jest naszą siłą i przy tem pozostanie".

Deklaracya stronnictw „mieszczańskich".

Poseł dr Spahn, członek centrum, złożył imieniem wszystkich stronnictw z wyjątkiem socyalistycznego, deklaracyę, która po stwierdzeniu korzystnej sytuacyi wojskowej Niemiec, kończy się następującemi słowy:

Niech nieprzyjaciele nasi znów sprzysięgają się do wytrwania w wojnie. My w zupełnej jedności ze spokojną stanowczością i — proszę pozwolić abym to dodał: z ufnością w Boga — czekamy godziny, która umożliwi rokowania pokojowe, w których muszą być zastrzeżone trwale wojskowe, polityczne, gospodarcze i finansowe interesy Niemiec w całym rozmiarze i wszelkiemi środkami, łącznie z rozszerzeniami terytoryum.

Z ziem polskich.

Ameryka Polsce.

Jak donoszą do pism poznańskich komisya amerykańska, która prowadziła akcyę ratunkową w Belgii, ma podjąć się tej samej pracy w Polsce, o ile otrzyma na to zezwolenie rządów: rosyjskiego i sprzymierzonych, którzy mogą nie dopuścić okrętów, wiozących żywność i odzież dla ofiar wojny. Komisya ma nadzieję, że pozwolenie otrzyma. Szczegółowy program pracy jeszcze nie gotowy; obliczają, że komisya będzie potrzebowała 30 milionów dolarów miesięcznie, jeżeli ma swoje zadanie spełnić w sposób zadowalający.

Rocznica zajęcia Łodzi.

Jak donosi „Deutsche Lodzer Ztg", rocznicę zajęcia Łodzi obchodzono w poniedziałek d. 6 b. m. o godzinie 12½ w południe przed Grand Hotelem, przybranym w chorągwie niemieckie, saskie i bawarskie. Przed łódzkiem gubernatorem wojskowym, generał-porucznikiem Barthem, odbyła się parada wojsk wraz z oddziałem karabinów maszynowych. Po paradzie, której przypatrywał się tłum, złożony z kilkuset osób, dwie kapele wojskowe wygrywały patryotyczne pieśni i marsze wojskowe. W dniu 6. grudnia 1914 roku — była to niedziela — wojska niemieckie wkroczyły między godziną 7 a 8 rano; poprzednio już zajęły Łódź dwukrotnie, przejściowo.

W miastach polskich.

Ceny żywności w Płocku, jak donoszą, są średnie. Mieszka tam obecnie 5311 rodzin. Wkrótce będą wprowadzone karty chlebowe. We Włocławku związek nauczycielstwa polskiego otwiera księgarnię szkolną. W Wilnie panuje wielka drożyzna i brak nafty. Mieszkańcy siedzą przeważnie po ciemku, gdyż zakłady gazowe zburzone. W Słohimie podczas bombardowania miasta przez Rosyan zginęło 65 osób cywilnych wiele domów się spaliło. Ludność przeważnie nie uciekała. Burmistrzem został proboszcz miejscowy.

Spekulanci.

Pomimo zacofania, jakie spostrzega się we wszystkich dziedzinach gospodarczych, braku

---

Dr. L. KOLANKOWSKI.

Program państwowy Długosza.

(W pięćsetną rocznicę urodzin. — Odczyt wygłoszony dnia 11. grudnia 1915 r. na rocznem zgromadzeniu Tow. nauczycieli szk. wyższych).

...„Unusquisque tanti in patriam debitor est, quantum ingenii sui vires valent exsolvere. Każdy jest tyle dłużen swojej ojczyźnie, na ile go stać przy jego zdolnościach i siłach. I za ostatniego niechaj będzie uważny ten, który jej jakimkolwiek upominkiem nie poczci i nie wspomoże" (Długosz: Wstęp do Historyi).

Poczcijmy więc i my autora powyższych myśli, jednego z najlepszych synów ojczyzny naszej, dorzucając dziś, w pięćsetną rocznicę jego urodzin, mały przyczynek do studyów nad jego dziełem. Należy się zaś Długoszowi od nas ta forma uczczenia, rozpatrywanie i oświetlenie niektórych myśli z jego pomnikowego dzieła tem bardziej, że mimo serdecznej jego prośby, by nie dano pójść w zapomnienie tak myślom jego dzieła, jak dziełu samemu, Polska nietylko pokryła go kilkowiekowem milczeniem, ale także u wstępu wieku wszechwładzy królewiąt osobnym mandatem Zygmunta III. zakazała jego druku i rozszerzania. I jak to od lat już robią za nas historyę naszą i piszą ją obcy, tak i całość Długoszowej skarbnicy przeszłości i testamentu przyszłym pokoleniom wydał dopiero w początkach w. XVIII. pierwszy Rosyanin, radca kolegialny Huys, a objaśnili Niemcy, najpierw Braun, a po nim Roepell, Caro, Zeissberg itd. Ale jest w dziele Długoszowem rys jeden, do którego nie-Polak nigdy nie dotrze, choćby nie wiem jak nie przetrząsł go skalpelem krytyki, jest owa ojcu naszego dziejopisarstwa zawsze przytomna myśl poświęcenia wszystkiego dla niej, dla ojczyzny. Myśl ta dźwięczy wyraźnie nietylko w owych słowach wstępu: „naklania mię do pisania jedynie miłość ku ojczyźnie, która wszystkie inne względy przewyższa i chęć przymnożenia jej wedle sił moich ozdoby i chwały" — a dalej „na co tylko siły moje zdobyć się mogły, to w dziele niniejszem starałem się obrócić ku sławie ojczyzny. — Myśl tę przekazuje Długosz potomnym, jako jedyny motyw przy ocenie wszystkich uczynków, tak dobrych, jak i złych, oceny ich ze stanowiska, czy przyniosły ojczyźnie korzyść czy szkodę. Salus rei publicae to dlań naprawdę suprema lex, której wszystko inne ulega. Dla niego nawet „sławne owo a pamiętne zwycięstwo pod Grunwaldem na nic prawie, a owszem na sromotę wyszło, gdy (jak mu się zdawało) żadnej królestwu polskiemu nie przyniosło korzyści". Tę wyłączność sposobu patrzenia na wszystko, co z dziejami naszemi miało kiedykolwiek jaki związek, posuwa Długosz konsekwentnie do serdecznej nienawiści ku nieprzyjaciołom ojczyzny. To ostatnie zjednało mu w drugiej połowie w. XIX. w strasznie anielsko nastrojonej krytyce, a raczej hyperkrytyce naukowej polskiej quasi zarzut, że miłość ojczyzny indentyfikuje z nienawiścią ku jej wrogom, zarzut, który Długoszowi mógł zrobić tylko Polak w niewoli urodzony, w niewoli żyjący, zarzut, na który nie zdobyłby się nigdy człowiek wolny, taki n. p. lord Macaulay, kończący mordercze swe stadyum o Barrasie namiętnem przekleństwem: „Tak podle niechaj zginie każdy łotr, który kiedykolwiek będzie źle życzył mojej ojczyźnie".

Gorąca miłość ojczyzny łączy się u Długosza ściśle z przekonaniem, którego refren pewien znajdziemy po latach w naszej poezyi messyanicznej, że Bóg specyalnie Polską się opiekuje, ba, że dzieje nasze są prostym wyrazem stosunku do Boga. Pełnymi więc chwały były dzieje nasze aż do popełnienia pierwszej wielkiej zbrodni (zabójstwa św. Stanisława). Po zbrodni tej następuje kara — i pokuta — rozbicie państwa, utrata korony królewskiej — poczem odpuszczenie winy — restauracya jedności państwowej i przywrócenie blasku królestwu. Oczywiście i potem było wiele grzechów i kary Bożej za nie: np. klęska pod Chojnicami (1454) spadła na Polskę jako kara Boża za udzielenie żydom wolności, a wogóle (IV. 433) Bóg sprawiedliwy karał Polaków (za dni Długosza) „niezdarnym rządem i królami więcej Litwie niż Polsce sprzyjającymi za to, że zmusili królowę Jadwigę do złamania wiary prawemu jej mężowi, Wilhelmowi. Ale widocznie przebłagano Boga, bo gdy Polska dotarła do swego morza i król wjeżdżał tryumfalnie do Malborga zapisuje Długosz pod r. 1457: „P. Bóg wejrzawszy wreszcie łaskawie na królestwo polskie wrócił mu utracone ziemie cudowniej jeszcze niźli był odjął, cofnął, widocznie swój gniew przeciw Polakom i nieprzyjaciół ich, Krzyżaków, wyrzucił z krajów niesłusznie zagarnionych, które snać dlatego tylko pozwolił im posiąść, aby je oddali Polakom po osadzeniu wielu miast, zamków i wsi i zabezpieczeniu ich lądów tamami".

Znając te dwie wytyczne Długosza idee, ideę Bożą, nadającą sens wyższy całości naszych dziejów i ideę miłości ojczyzny, jako wyznacznik dla czynów i życia każdego, kto się pod niebem polskiem urodził, przypatrzmy się, jakie im daje Długosz zastosowanie w praktyce t. z., jakie są dezyderaty, stawiane przezeń ówczesnemu polskiemu państwu, jaki mu program nakreśla. Ale pod określeniem „program państwowy Długosza" nie zamierzam kreślić zapatrywań Długosza na skuteczność i użyteczność tych lub innych urządzeń państwowych, odbudowywać pendant dla memoryału Ostroroga, chociaż i w tym zakresie możnaby zrobić wiele i bardzo ciekawych spostrzeżeń np. o owej uwadze (na pierwszych kartach I. księgi) „urzędy publiczne u Polaków nie są terminowe, lecz dożywotnie, co nie wiem czy może podobać się rozsądnym. Co pewien czas bowiem zmieniać przełożonych i urzędników jest zbawienną dla ogółu i walną zasadą Rptej. Powaga panującego staje się groźniejszą i większe to wzbudza posłuszeństwo i uszanowanie, gdy urzędnik zmianie podlegać może", albo też, gdy pod r. 1396 (III. 486) stawia drugi warunek należytego funkcyonowania naczelnych władz, drugą zasadę, na której wcielenie w czyn, niestety, do końca istnienia Rplta się nie zdobyła, zasadę: „dobrą i chwalebną jest rzeczą sprawy publiczne i rządowe, te zwłaszcza, które orężem się załatwiają w ścisłej trzymać tajemnicy".

Otóż nie te sprawy dnia codziennego, nie urządzenie i funkcyonowanie warsztatu pracy narodowej, ale rozpatrzmy dziś program wielkich zadań, które według zapatrywania Długosza, wypełnić winno państwo nasze. Stwierdzenie tego jest tem więcej wskazane, że w nauce naszej utrzymuje się pogląd, jakoby Długosz był w swych polityczno-narodowych aspiracyach prostem odzwierciedleniem przekonań i dążeń swego politycznego mistrza, biskupa Oleśnickiego.

W gruncie zaś rzeczy jest nieco inaczej. Podczas gdy dla tkwiącego jeszcze w zupełności w średniowiecznym uniwersaliźmie kardynała alfą i omegą wszelkiej działalności jest dobro Kościoła, na ołtarzu interesów którego składa w ofierze swego wychowanka, króla Warneńczyka, jest już dla Długosza celem wszelkiej twórczości owa nowożytna idea narodowa, która na gruwaldzkich polach święciła tryumfalnie swój chrzest i zwycięstwo nad średniowieczną kosmopolityczną ideą kościelno-rycerską wcieloną w Zakonie. W tem też znaczeniu ma nierównie większą racyę Caro, twierdząc: „Długosz steht auf dem breiten und festen Boden seines Volkstums".

(Ciąg dalszy nastąpi).

przedsiębiorczości i chęci zdobycia pracą majątków, niemożnym się użalać, żeby spekulacya była nam obcą, w niej starali się naśladować naszych nauczycieli wśród nas żyjących, lecz przeważnie próby te pryskały, przynosząc zawody i rozczarowania. Spekulacya kwitła równie na wsi jak i w mieście, do wykupna ziemi na parcelacyę zabierał się często mieszczanin, który żyta od pszenicy rozróżnić nie mógł, powstawały nawet spółki złożone z takich osobników, a efektem końcowym była najczęściej utrata majątku, zdobytego na spekulacyi miejskiej, a czasem rezultatu długoletniej pracy w przemyśle, handlu i rękodziele.

W pojedynczych wypadkach, w okresie szału parcelacyjnego niektóre jednostki pochodzące ze sfer miejskich, porobiły majątki na parcelacyach, prawem pierwokupu wyrębów, odsprzedawanych potem ze zarobkiem, lecz przeważna część interesów była nieudaną, a brak wszelkiej etyki u spekulanta przynosił wielkie szkody, spowodowane świadomie a częstokroć także nieświadomie. Niestety wiele majątków, które zaskoczył czas zastoju w transakcyach, pozostaje w rękach spekulanta, tak chrześcijanina jak i żyda, elementu bezprzecznego ze względu na frymarczenie lasami i ziemią, a zwykle pracującego wspólnie nad jej wyniszczeniem, bo nie poczuwających się do obowiązków, jakie posiadanie jej nastręcza i niezdających sobie sprawy z krzywdy, jaką wyrządzają przez rabunkową gospodarkę, porzedzającą parcelacyę. Ileż procesów wynikało z powodu tej niezdrowej spekulacyi, bo przeważnie zakupywano majątki ciężko obdłużone, aby jak najmniejszą gotówką wpłaconą w interes, osiągnąć jak największe zyski. Spekulant przewidując że nie mógł spełnić zobowiązań, gdy parcelacya się przedłużała, a chłop wpłaciwszy zaliczkę nieraz gotówkę, niemogąc się doczekać zwolnienia z ciężarów hipotecznych zakupionych parcel, w drodze dzierżawy szukał zwrotu części ceny kupna, lub tracił ją, jak to najczęściej bywało.

Nim ustawa położy tamę takiej robocie podjadków, niszczących ziemie i wyzyskujących chłopa, pisma ludowe ze względu na zapowiadany przyjazd spekulantów obcych, powinny jak najczęściej zwracać uwagę swym czytelnikom, aby niedawali się wciągnąć w zastawione zręcznie sidła. Aczkolwiek ograniczenia i przeciwdziałania rabunkowej parcelacyi i dewastacyi lasów przez ustawę i pilnowanie jej odnośnie do zalesienia zrębów i kolei rębności nie odpowiadają tak spekulantom jak i pewnej części ziemian, uważających je za więzy w rozporządzaniu swoją własnością, lecz kwestya uregulowania parcelacyi i dewastacyi lasów powinna być jak najprędzej załatwioną przez ustawodawczą ochronę nietylko na papierze lecz i w praktyce.

Świadomi swych obowiązków ziemianie powinni być stróżami tych ustaw w swych powiatach, nie dopuścić by je omijano, a spekulanta przekraczającego je ścigać tak, jak się ściga przestępcę, przynoszącego szkodę majątkowi publicznemu. Rabunkowe parcelacye i bezkarne niszczenie lasów, na którem dorabiają się przemysłowcy zagraniczni i pośrednicy, patrzący ze względu na niszczycieli, napełniających ich kieszenie, powinny i muszą w ciasnem społeczeństwie wywołać protest i znaleść w ciałach ustawodawczych orędowników, którzy nie obawiając się niepopularności lub utraty mandatu załatwili tę najbardziej piekącą sprawę lub wyjednali, aby wprowadzono ją tak, jak ustawę o lichwie i przezbyszkowej w drodze rozporządzenia jak najszybciej, tak, jak to we wspomnianych obywu wypadkach w czasie wojny miało miejsce.

Wszakże omawiane ciągle zbratanie gospodarcze powinno w pierwszym rzędzie spowodować naśladownictwo w porządku i ładzie, jakie istnieje u Niemców, gdzie, choć jak u nas niewiele może mieć miejsca, a silna ręka rządu opiekuje się majątkiem publicznym i świadczeniami wchodzącemi w jego zakres działania, stara się jak najusilniej o podniesienie produkcyi. Tam nietylko lasy znaczące są ustawodawstwie ochronę, lecz społeczeństwo samo współdziała w dorobku. Najmniejszy kawałek nieużytku pokrywa drzewo, zastosowane do terenu i warunków, jaki mu one stwarzają. Żelazny kanclerz był miłośnikiem leśnictwa, jemu zawdzięczają Niemcy ekspedycye leśników do krajów zamorskich, celem przyswojenia leśnictwu drzew nadających się do warunków klimatycznych w Niemczech. Dzięki temu te drzewa szpilkowe, które my hodujemy w parkach jako drzewka ozdobne, jak amerykańskie świerki, duglezye, modrzewie japońskie i syberyjskie i kilka odmian sosen, tą drogą dostały się do Niemiec i dzisiaj na dziesiątkach tysięcy hektarów tworzą czterdziesto kilkuletnie drzewostany z przyrostem, jakiego nieosiągnęły wyradzające się dawne drzewostany, oczem świadczy zamieranie modrzewia i cisu, drzew, które stwarzały cenny budulec.

Obawiając się odejść od tematu, zwrócić muszę uwagę na wysiłki rządu w kierunku poparcia rolnictwa i zwiększenia jego produkcyi. Wszakże wyrazem opieki rządu niemieckiego nad syndykatem soli potasowych, oprócz wielkich zysków, jakie przynosi wywóz tego środka jako nawozu, było dastarczenie go po jaknajtańszych cenach swemu rolnictwu, które korzysta niemniej także z taniości innych nawozów posiłkowych. Tam chronią nie tylko ziemię i lasy przed spekulantem, lecz i rolnictwo, gdyż zdają sobie dobrze z tego sprawę, czem jest produkcya rolnicza i materyał drzewny państwa. Wojna obecna, jak czytamy w prasie niemieckiej, pogłębi te starania w przyszłości, gdyż wysiłkiem każdego narodu powinna być możność wyżywienia się i uwolnienia od zależności od sąsiadów, lub dalekiego zamorskiego dowozu.

Odbudowa krajupociągnąć musi za sobą także odbudowę wielu dziedzin gospodarczych, a przedewszyskiem rolnictwa. Dźwignąć winna zupadku średnią własność ziemską, podnieść kulturalnie i gospodarczo chłopa. Wpoić w niego musimy zasady samopomocy i postępu rolniczego, a ziemie i lasy uwolnić od szkodnika, spekulanta, który traktując je jako towar niszczy tak jednych jak i drugich, a zdobyte kapitały z rabunku obraca na dalsze niszczycielskie cele we wszystkich dziedzinach. Dzisiaj, gdy zapowiada swe przybycie „Homo novus“ obcy, który zasili kapitałami zdobytymi na wojnie niszczycielskie tubylcze szeregi, nakazaną jest nam podwójna baczność, aby ziemię naszą i lasy uchronić przed zachłanną ręką. **R. W.**

Wykład Dra Dernburga.

Dnia 10 bm. odbył się w Wiedniu wykład b. sekretarza stanu Dra Bernarda Dernburga pt. „Moje gospodarczo-polityczne doświadczenia“.

Dr Dernburg ukończył właśnie swoją podróż agitacyjną po Ameryce, w czasie której staraniem jego było przedstawić publiczności amerykańskiej, iż w obecnej wojnie światowej słuszność jest po stronie Austro-Węgier i Niemiec.

Wykład wiedeński dotyczył d w u zasadniczych spraw. W pierwszej części wywodów prelegent starał się wykazać doniosłość błędu, popełnionego przez Anglię i Francyę odnośnie do zasad światowej polityki kolonialnej przez to, że do walki między rasą białą wprowadzono dzikie i półdzikie ludy o wszelkiej barwie skóry, co oznacza nader szkodliwe naruszenie powagi rasy białej. Solidarność i powaga rasy białej wobec czarnej i żółtej była aż dotąd naczelną zasadą polityki kolonialnej wszystkich białych narodów, naruszenie tej zasady pomści się krwawo.

W drugiej części wykładu podkreślił Dr Dernburg okoliczność, iż wobec opanowania wszystkich dróg m o r s k i c h przez Anglię, koniecznością żywotną dla państw centralnych i ich sprzymierzeńców jest uwolnienie się od zależności angielskiej przez wielkie budowle spławnych k a n a ł ó w w środkowej Europie i sieci k o l e i ż e l a z n y c h ku wschodowi. W ten sposób umożliwione zostanie ugodzenie Anglii w jej najdrażliwsze miejsce, jakiem są Indye.

Na zakończenie podniósł Dr Dernburg wierność, jaką dochowali swej ojczyźnie niemieccy emigranci w Ameryce, przyczem odczytał wiersz niejakiego Fryderyka Friedela, będący jej wyrazem.

Na marginesie wojny.

Książka polska w wojnie.

Warszawski „Dziennik Polski“ podaje wywiad o stanie księgarstwa polskiego w czasie wojny.

Księgarstwo tak jak i wszystkie niemal gałęzie naszego przemysłu i handlu, ledwie żyje. Odcięte zupełnie od prowincyi, gdyż poczta nie przyjmuje wcale do przesyłki druków polskich, zaledwie na Warszawę liczyć może. Prenumerata pism na prowincyę ustała zupełnie; nie istnieje. Rynek wewnętrzny Warszawy też mocno zredukował swoje potrzeby, gdyż obecnie wszyscy myślą o węglu, cukrze, ale nie o książkach. By jednak dowiedzieć się, jak we właściwem świetle przedstawia się obraz polskiego księgarstwa, zwróciliśmy się do największej fimy nakładowej polskiej „Gebethner i Wolff“, gdzie otrzymał nasz współpracownik następującą informacyę:

— Tylko książki szkolne jeszcze cieszą się wielkim popytem. Przez sierpień prawie cały był niebywały zastój. Dopiero pod koniec rozpoczął się sezon szkolny i ruch ten trwa dotąd. Mamy nadzieję, że dzięki otwarciu uniwersytetu i politechnki, sezon szkolny trwać będzie jeszcze czas jakiś.

— Czy podręczniki szkolne można posyłać na prowincyę?

— W zasadzie — tak, ale manipulacya ta bardzo trudna. Na przesłanie koleją trzeba mieć specyalne zezwolenie władz kolejowych. Władze te wymagają świadectw, że podręczniki takie są niezbędne. Dopiero po procedurze tego rodzaju otrzymuje się zezwolenie. Kolej przytem przyjmuje bardzo ograniczone ilości, poczta zaś innych druków, jak niemieckie, nie przyjmuje wcale.

— Czy książki z Galicyi można przywozić?

— Tylko przez Katowice. Korzystać jednak z takiej komunikacyi dotychczas nie sposób. Niema dowozu do Warszawy.

— Beletrystyka nowa czy znajduje popyt?

— Beletrystyki tej jest niewiele ale i ta mało znajduje nabywców. Zastój w tym względzie jest prawie zupełny. Książki polityczne, historyczne idą jeszcze cokolwiek. Mapy też znajdują nabywców.

— Czy panowie zamierzają robić nowe nakłady?

— Planów mamy wiele. Przedewszystkiem trzeba odrobić zaległości teki wydawniczej, zaległości bardzo znaczne. W najbliższym czasie puszczamy w obieg dzieło Chłędowskiego „Wiek XVIII. we Włoszech“, 8-mio tomowe krytyczne wydanie poezyj Konopnickiej w układzie prof. Czubka, „Puszczę“ Weysenhoffa, część II. „1794 roku“ Reymonta, oraz pierwszy tom z cyklu „Budownictwa polskiego“, zawierający „Wieś i miasteczko“. Jest to zbiór około 600 ilustracyj wybitnych budowli charakteru polskiego ze wszystkich dzielnic kraju, zgromadzony i opracowany przez specyalną komisyę Tow. Opieki nad zabytkami przeszłości, szczególnie ważny w obecnej dobie odbudowy kraju. Poza tem z dziedziny szkolnictwa. W obecnej jednak chwili ze względu na drożyznę i brak pewnych gatunków papieru, na ogólne stosunki kredytowe i na niemożność rozsyłania książek poza Warszawę, niepodobna uprawiać działalności wydawniczej na większą skalę.

— Czyż nie można w Galicyi czynić przygotowań nakładowych?

— Drukarnie galicyjskie zaledwie pracują. — Wiem o drukarni w Krakowie, w której przed wojną pracowało 60 zecerów. Obecnie zaledwie 8. W tym samym stosunku i maszyniści. I nie można dostać pracowników.

— Jakie książki kupują obecnie w językach obcych?

— Prawie żadnych — najwięcej jeszcze naukowe. Zresztą zapasy się zmniejszają a sprowadzić niema skąd. Koleje niemieckie nie dowożą książek do Warszawy, a zasadniczo nie przyjmują druków obcych; nie można zatem sprowadzić, choć pewne rzeczy nawet są na składzie w Niemczech.

W okopie moim...

W okopie moim jest maleńka szybka,
by rączką dziecka nakreślona zgoła —
w nią, co wieczora, migotliwa, chybka,
jak łza srebrzysta smutnego anioła,
gwiazdka zagląda, blada, i ciekawie
każdej się mojej tu przygląda sprawie,

Zagląda w każdy kącik, gospodarzy
w moich papierach i pierwotnych sprzętach
to muśnie, niby pieszczotą, mej twarzy,
to ku drzwiom zajrzy, to w skier dyamentach
zda się podsycać ogień, który gaśnie...
a, gdym jest senny, to mi szepce baśnie.

Szepce mi baśnie, o przedziwnej matni
kolorów, nuci mi melodyę śpiewną,
ogłuszonemu od gędźby armatniej:
w okop żołnierski zstępuje królewna,
w marzenia złote stroi go makaty
i okop w pałac spromienia bogaty...

Kiedy tak w moje zagląda okienko,
pośród jesiennej nocy, mglistej, sinej;
kiedy tak nicią srebrzystą i cienką
ściany spowija, nakształt pajęczyny,
i w kącik każdy łagodnie przenika,
jakgdyby gęśli anielskich muzyka —

To myślę sobie, że owo gwieździste
światełko które przenika głąb ciemną
mego okopu, to chyba, zaiste,
światło twej duszy, co czuwa nademną;
co, kiedy zaśniesz, wytryska ci z łona,
jak gwiazda srebrna, łza z niebios strącona!

I na dobranoc z gwiazdką mą rozmowy
długie prowadzę, czarowne wyznania;
a gdy świt wreszcie, by welon perłowy,
mym rozmarzonym oczom ją osłania,
do serca cisnę promienie, wciąż bladsze —
w puste okienko długo, smutny, patrzę...

Józef Relidzyński

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św. Łucyi — Jutro we wtorek śś. Izydora i Spirydyona.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się u nas o godz. 7 min. 31 zachód przypada o godz. 3 min. 35; długość dnia godz. 8 min. 4

Kraków, 13. grudnia 1915.

Kwestya separacyi Banku Przemysłowego z Niederoesterreichische Escompte Gesellschaft jest omawianą wszędzie. Obrady, toczące się pod przewodnictwem marszałka Ekse. Niezabitowskiego, zostały ukończone i należy się spodziewać, że dzięki znanej jego sprężystości przy współdziałaniu takiego wytrawnego znawcy, jakim jest dyrektor Banku krajowego Dr Steczkowski, sprawa w jak najkrótszym czasie zostanie załatwioną, temwięcej, że rozchodzi się tylko o pewną różnicę kursów.

Jak wiadomo, udział bardzo majętnego i wpływowego wspólnika Banku Przemysłowego wynosił trzy miliony koron, które aczkolwiek były drobiazgiem w porównaniu z jego olbrzymiemi rezerwami, lecz wpływ jego był bardzo znaczny, a jak się często okazywało, dla naszych zadań i celów conajmniej nie wskazany. Jedyną dodatnią stroną było pedagogiczne znaczenie wiedeńskiej kierującej ręki, co niepozostanie bez wpływu na przyszłe ukształtowanie się stosunków w przyszłym zespole.

Bank krajowy ze względu na rozszerzony teren działania przez przyłączenie okupowanych ziem, stanie się instytucyą czysto emisyjną, zaś inne agendy obejmie złączony z nim Bank Przemysłowy. Kapitału na spłatę N. Oest. G. dostarczy krajowy fundusz solny, który dzięki nadzwyczajnej i wyjątkowej dzielności referenta radcy dworu Dr Stanisława Miziewicza, przyniósł tak znaczny dorobek, którym może się poszczycić gospodarka krajowa. Tu należy wspomnieć, że tylko dzięki Dr M i z i e w i c z o w i druga bardzo ważna kwestya a mianowicie soli potasowych kałuzkich, została załatwiona pomyślnie dla kraju i uratowana od zawładnięcia jej przez obcych. Załatwienie sprawy soli potasowych i uniezależnienie Banku Przemysłowego należy do najbardziej doniosłych spraw w życiu gospodarczem kraju. Nic nie stoi na przeszkodzie krajowi do organizowania filij bankowych na terenie Królestwa, bo statut niedozwalający do podjęcia tych agend Bankowi Krajowemu, dozwala czynności te podjąć Bankowi Przemysłowemu, co może nastąpić po zakończeniu toczących się formalności rozwodowych obecnego niezdrowego dla nas gospodarczo małżeństwa.

Czasem Koło polskie staje się balastem w przeprowadzeniu żywotnych spraw. Jak wiemy, C r e d i t A n s t a l t bez pytania się Koła Polskiego zorganizował sobie „towarzystwo dla odbudowy kraju“ i choć na razie siedzi cicho, lecz gdy przyjdzie odpowiedni czas, da się nam poznać także bez Koła polskiego, czyni starania o podobną funkcyę W i e n e r B a n k - V e r e i n, w myśl intencyi wypowiadanych w salach wiedeńskiego pałacu techników przygotowuje się także do podjęcia tej akcyi, za niemi zapewne pójdą inne obce banki, posiadające u nas swe filie, a z nimi pójdą ci, którzy chętnie omijają przy kazdej sposobności nasze instytucye finansowe, wygrywając niemi przeciw wszelkim wysiłkom krajowej przedsiębiorczości.

Nadmienić należy, że nasza Centrala wojenna agendami swemi objęła kwestyę dostawy materyałów budowlanych, lecz na razie nie wprowadziła działu budowlanego, którego stworzenia wymaga konieczność i obrona przed obcą zaborczością. Mamy nadzieję, że ze względu na powstającą konkurencyę miarodajne czynniki nasze poprą jak najszybsze zorganizowanie tej koniecznej dla kraju i rodzimego przemysłu akcyi.

Dzisiaj zapewne nikt nie zaprzeczy faktowi wysiłków godzących przez obcą spekulacyę na osłabienie naszych instytucyj finansowych, lub opanowywanie ich w różnych formach mniej lub więcej widocznych. To powinno być nauczką dla naszych krótkowzrocznych polityków, wierzących w międzynarodowość pieniądza, lokowanego w naszym przemyśle i handlu, z opieką narzucaną przedsiębiorstwom, które jednak przedewszystkiem wyciągając wszelkie korzyści z kraju, są propagatorkami i agentkami obcej przedsiębiorczości, narzucającej swą produkcyę i zawładającej naszymi rynkami zbytu. Chcąc wytworzyć własne silne rezerwoary pieniężne, powinniśmy grosz każdy skupiać w rodzimych instytucyach i niemi się posługiwać, a wówczas będą one tak silne, że wszelkie zakusy obcej konkurencyi pryskać będą, nie wyrządzając im szkody. My zaś wytworzywszy własne zbiorniki pieniądza i z nich czerpać będziemy mogli środki dla popędu machiny gospodarczej, przed którą stoi nawał pracy w zniszczonym przez wojnę kraju.

Z miasta

Arcyksiążę Karol Stefan podczas sobotniego pobytu w Krakowie, po zwiedzeniu wojskowych szkół dla inwalidów w naszem mieście, udał się w towarzystwie lekarza sztabowego, Dra Kadera, do Mydlnik, gdzie zwiedził wojskową szkołę rolniczą dla inwalidów, pozostającą pod kierownictwem nadpor. Konopki. Po zwiedzeniu szkoły wyjechał arcyksiążę do Balic w gościnę do ks. Radziwiłłów.

Pogrzeb ś. p. prof. Dra Bolesława Wicherkiewicza. W dniu dzisiejszym przedpołudniem odbył się pogrzeb ś. p. prof. Dra Bolesława Wicherkiewisza. Nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów odprawił ks. biskup Anatol Nowak, egzekwie przy zwłokach książę-biskup Adam Sapieha. Na cmentarz eksportował zwłoki ks. biskup Nowak w otoczeniu księży prałatów Wądolnego, Chotkowskiego, Krupińskiego, ks. kan. Caputy i alumnów seminaryum. Za trumną postępowała rodzina, delegat Dr Fedorowicz, senat Uniwersytetu Jag. z rektorem Kostaneckim, wydział lekarski Uniw. Jag. z dziekanem prof. Drem Pilzem, liczne grono profesorów innych Wydziałów, członkowie N. K. N. z prezesem prof. Jaworskim, oddział legionistów, Zarządy Samarytanina polskiego i Tow. ratunkowego, lekarze krakowscy, delegaci licznych stowarzyszeń i instytucyi katolickich, których ś. p. Zmarły był członkiem, wreszcie tłumy publiczności. Zwłoki złożono w grobowcu familijnym. Wieńców i przemówień żałobnych, stosownie do wyrażonej przez ś. p. Zmarłego woli nie było.

Powrót uchodźców. W sobotę powróciła do Krakowa nowa grupa uchodźców, licząca kilkadziesiąt osób. W bieżącym tygodniu powrócić mają dalsze znacznie liczniejsze grupy, reszta ludności — jak słychać — przybyć ma w następnym tygodniu, przed świętami Bożego Narodzenia. Jak już pisaliśmy — w barakach choceńskich przebywa jeszcze przeszło trzy tysiące krakowskiej ludności.

Koncert kompozytorski Władysława Żeleńskiego. Na program koncertu, który odbędzie się dnia 20. bm. w teatrze miejskim, złożą się najcelniejsze dzieła znakomitego kompozytora z zakresu muzyki instrumentalnej i wokalnej. Sonatę na skrzypce i fortepian wykonają: p. Eugenia Loeglerówna i prof. Władysław Syrek. Kwartet fortepianowy przygotował znakomity zespół pp.: prof. Wierzuchowskiego, Kopystyńskiego, Lipskiego i Syrka. Utwory fortepianowe: Reverie, humoreskę i mazurka odegra p. Loeglerówna. Dr Alfred Rawicz wykona szereg pieśni i aryę Kirkora z „Goplany“. Główną niezawodnie atrakcyą wieczoru będzie śpiew p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej, która odtworzy następnie pieśni: Rojenia wiośniane, Jaskółka, Łzy, Czarnobrewkę, pieśni Bronki i niezmierne efektowny walc Goplany. Bilety sprzedaje kasa dzienna teatru miejskiego; należy tam wymienić także bilety zakupione do sali Sokoła.

XIV wieczór klasyczny, który odbędzie się dziś w teatrze miejskim, zapowiada się bardzo dobrze. Dane będzie Euripidesa „Alkestis“ w tłom. Bol. Karpińskiego z p. Ireną Solską, oraz Lukiana „Sen albo Kogut“ i „Rozmowy Umarłych“ w tłom. M. Boguckiego, z p. Z. Noskowskim. Drukowane tłomaczenie Alkestis wydane nakładem Koła można nabyć przy kasie teatralnej, oraz pozostałe bilety na przedstawienie.

Potrącony przez tramwaj. Wczoraj popołudniu potrącony został przez tramwaj uczeń gimn. 12-letni Kazimierz Br., przyczem doznał wybicia zębów,

I jeszcze sytuacya bałkańska.

2

Już za życia syna Duszanowego — Urosza, rozpoczyna się upadek państwa ową rozbieżnością wielmożów. Jeden z nich — Wuhaszyn proklamuje się królem, inni idą za jego przykładem, rozrywając dla siebie oddzielne dzielnice, jako książęta oddzielni. Wśród nich figuruje też legendarny Marko królewicz (uosobienie Herkulesa serbskiego), Balszowie albańscy, Brankowiczowie i wreszcie na poły historyczny, na poły legendarny Łazar, który to ostatni, zdoławszy wytworzyć sojusz z innymi serbskimi książętami, staje do ostatecznej rozprawy orężnej z napierającymi już od dawna Turkami, w pamiętnej wszakże bitwie na Kosowem polu w 1389 r. zatraca niepodległość państwa serbskiego. Wprawdzie syn jego Stefan zdołał przy poparciu Węgrów i Bizantynów odzyskać na czas krótki niezawisłość, ale wnuk — Jerzy Brankowicz, (o którym niżej będzie jeszcze mowa), już tylko za cenę spowinowacenia się z sułtanem Amuratem II. potrafił utrzymać się na tronie jako wasal turecki, ale synowie zatracili i te nawet szczątki samoistności.

Dla uzupełnienia obrazu losów plemienia chorwacko-serbskiego wobec Turków jeszcze tylko słówko o sporadycznych częściach tego plemienia. A więc najpierw o Bośni i Hercogowinie, a następnie o Bośni, Hercogowinie i Albanii.

Bośnia z Hercogowiną otrzymała najpierw chrześcijaństwo z pomorza dalmatyńskiego, a więc rzymsko-katolickie, będąc w administracyi kościelnej zależną od arcybiskupa w Splicie, a później w Dubrowniku, Banowie, czyli rodzimi książęta ich w w. XII, po połączeniu się Chorwacyi z Węgrami, przeszli początkowo pod tychże zwierzchnictwo. Tak z tego tytułu politycznego, jak późniejszego religijnego Chorwaci ciągle uważali kraj ten i ludność jego za przynależność swego szczepu, swojej narodowości, a żywioł serbski jako napływowy. W XII też wieku zagnieździła się tu sekta wschodniego kościoła, Patarenów, — gałąź bułgarskich Bogumiłów i bizantyjskich Paulicyanów wnosząc z sobą niekiedy zasady etyczne, ale jeszcze więcej anarchistycznych, dezorganizacyjnych w dotychczasowy ustrój społeczny i państwowy. Mimo to ban Stefan Twerdko I w 2-giej połowie w. XIV potrafił wzbić się do takiej mocy, że zdołał zająć znaczną część Dalmacyi wraz ze Splitem, tudzież posiadłości serbskie do Adryatyku, oraz Niksicz, Prepoplje etc. i w roku 1377 ogłosił się niezawisłym królem. Ze wszystkich słowiańskich domów panujących w południowej Słowiańszczyźnie (pominąwszy późniejsze Jagiełłów koneksye u Słowieńców) jedynie ta dynastya Twerdków była spowinowaconą drogą małżeństwa z polskimi dynastami Piastowiczów.

Niedługotrwała — jak i w innych państwach bałkańskich, jednolitość i siła państwowa Bośni twerdkowej uległa po śmierci jego rozprzężeniu i osłabieniu, przeważnie dzięki ambitnym i odśrodkowym dążeniom wielmożów. Ostatni rozdrobnieni władcy — królowa Helena, Ostoiczowie, Twerdko II., Tomaszewicze katoliccy, słabością swoją ułatwili podbój kraju przez Turcyę. Wielmożowie, zostawszy begami muzułmańskimi i za tę cenę zatrzymawszy swe posiadłości ziemskie i pewną władzę nad ludem, prowadzili dalej politykę familijną niemal do samej okupacyi austryackiej x), ale lud stał się jeszcze bardziej bezrolnym i część jego również przyjęła islam.

Nazwa Czarnogóry wraz z zawiązkiem państwowości powstała dopiero po wyprawie Warneńczyka, choć już wcześniej, bo po klęsce na Kosowem Polu niedobitki serbskie i mieszańcy albańscy poczęli się organizować w okolicach Zety. Z początku rej wodziły dwie rodziny — serbska Czernojewiczów i albańska Balszów, z których pierwsi przy poparciu Wenecyi górę brali. W końcu wszakże największy wpływ pozyskał ród Nieguszów i władykowie (biskupi) cetyńscy, wybierani z rodu tego, aż ostatecznie władza została przy nich, a małe państewko, nominalnie tylko zależne od Porty, nabrało charakteru teokratycznego z ekskluzywnością wiary prawosławnej, w imię której mężnie walczyli z Turkami Czarnogórcy. Gdy opiekunka ich w wojnie z Turcyą 1686—99 Wenecya nic nie uzyskał dla nich w pokoju karłowickim, zwrócili się do Piotra Wielkiego i od tej pory zaczyna się tu wpływ Rosyi, wzmagający się od czasów Katarzyny II coraz silniej, zwłaszcza po sekularyzacyi władyków i ustaleniu się dziedziczności tronu w rodzinie Petrowiczów-Nieguszów. Wpływ ten przy pomocy stałych subsydyów tak skarbcowi książęcemu, a później królewskiemu, jak i ludności, przybrał charakter panslawistyczny i prawosławny, wytwarzając z Czarnogóry pepinierę rosyjską dla szczepu serbskiego i z nadzieją poddania swym wpływom reszty południowej Słowiańszczyzny, a zwłaszcza katolickich Chorwatów i Słoweńców, W bogato uposażonym rosyjskim instytucie wychowawczym dla panien w Cetynii udało się wszakże zwerbować parę tylko katolickich rodzin szlacheckich z pomorza dalmatyńskiego. Liryk i dramaturg teraźniejszy król Nikola I, jak najwięcej poeci, nie bardzo umie dać sobie radę z wydatkami w budżecie, ale z dochodami idzie mu pomyślniej. Powydawawszy córki za wielkich książąt rosyjskich, tytułem wiana podniósł tę rubrykę, a jeszcze bardziej z kasy włoskiej, wydawszy piękną Helenę za monarchę Włochów, co mu wszakże nie przeszkodziło kołatać i do skarbnicy Cesarza Franciszka Józefa ze względów humanitarnych dla wiecznie ubogiej ludności czarnogórskiej.

Ze szczepu chorwacko-serbskiego krom Czarnogóry, część Pomorza dalmatyńskiego, a zwłaszcza rzeczpospolita dubrownicka (Raguza) zdołała zdobyć i utrzymać niezawisłość przez cały niemal czas władztwa tureckiego nad tym szczepem. Druga po włoskiej Wenecyi ta słowiańska królowa Adryatyku nie tylko spółzawodniczyła z tamtą w handlu morskim na całym Lemancie, ale i w lądowym często tamtą prześcigała, docierając w najdalsze zakątki półwyspu bałkańskiego, ba nawet przekraczając Dunaj i operując na ziemiach Multan, Wołoszczyzny, Krymu itd. Nie mając jak Wenecya tak potężnej floty wojennej i wogóle sił zbrojnych, torował sobie Dubrownik drogę zręcznością i haraczem skarbowi sułtańskiemu; a poza tem miał siłę duchową, której współzawodników? brakowało, siły słowa bądź rodzimego dla bliźnich spółbraci, bądź blizko-pokrewnego dla dalszych, oraz bogactwa swej kultury, dla której to słowo służyło często szatą piękną i ponętną.

Poza tą trojaką wśród zdobywczości osmańskiej rodzimą ostoją wolności, tj. Chorwackiem państwem, Czarnogórą i Dubrownikiem — powstało czwarte w Bałkanach, dalekie plemiennie i językowo, ale blizkie miarą i potrzebą wspólności walk obronnych, wzniesione bohaterstwem „lwa chrześcijaństwa“ — Skandenberga, który żelazną ręką złączywszy rody albańskie, wystąpił do walki i szeregiem zwycięstw zdołał wytworzyć państwo niezawisłe. wołające o wspólność i jedność dążeń.

Czy i jak posłyszała to wołanie Serbia? Czy i jak skorzystała z tamtej potrójnej ostoi rodzimej?

Poza Chorwacyą stały zbrojne Węgry i Rakuzy, za niemi cały Zachód katolicki, gotowe wzmocnić krucyaty przeciw półksiężycowi, a na Wschodzie wielka, potężna, również słowiańska Polska, świeżo Unią z Litwą i również jak Serbia wschodniego Kościoła Rusią. Polska, już niebawem sząca na spółkę z Węgrami Warneńczyka w Bałkany, a później, później ustawicznie dająca odpór, często zwycięski, budzący nadzieję i otuchę w ludach, począwszy od owego władykowego zwycięstwa chocimskiego, które chorwacki Gundulicz tak świetnie zrozumiał, wyśpiewał i ogłosił swym braciom bałkańskim, a skończywszy na odsieczy wiedeńskiej Sobieskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) P. Jana Grzegorzewskiego „Z niedawnych dziejów Bośnii i Hercogowiny“.

silnego potłuczenia i załamania czaszki. Wezwane na miejsce wypadku Pogotowie opatrzyło rannego i przewiozło do szpitala.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Uczczenie ś. p. Dra Wicherkiewicza. Z powodu zgonu znakomitego okulisty, lekarze poznańscy urządzają składkę na „Pomoc koleżeńską“, instytucyę, którą stworzył ś. p. Wicherkiewicz. W pierwszym dniu zebrano 545 marek.

Ze Lwowa. W dniu 3 bm. odbyło się na politechnice lwowskiej pożegnanie ustępującego z powodu osiągnięcia ustawowej granicy wieku radcy dworu profesora Leona Syroczyńskiego. Rektor prof. Dr Anczyc w serdecznem przemówieniu podniósł zasługi ustępującego kolegi, jako oddanego młodzieży nauczyciela i opiekuna, jako wytrwałego pracownika na różnych polach pracy społecznej i gorącego patryoty, który ideałom żołnierza z 1863-go roku całe życie pozostał wierny. W końcu swego przemówienia wyraził rektor przekonanie, że pożegnanie to nie jest rozstaniem, bo prof. Syroczyński jeszcze w bieżącym roku szkolnym kontynuuje swój dotychczasowy wykład górnictwa, a zajęty od dłuższego czasu opacowywaniem historyi Szkoły politechnicznej, w ciągłym z nią pozostaje związku. Z powodu powyższej uroczystości złożył prof. Syroczyński na ręce rektora 200 koron na cele Tow. Bratniej Pomocy Słuchaczów Polit. we Lwowie.

Mianowanie w Uniw. lwowskim. Cesarz zamianował prywatnego docenta, mającego tytuł nadzwyczajnego profesora, Dra Przemysława Dąbkowskiego, nadzwyczajnym profesorem prawa niemieckiego w uniwersytecie lwowskim.

Cholera w Galicyi. Dn. 11. grudnia stwierdzono 6 wypadków cholery w jednej gminie pow. podhajeckiego.

Z Sambora donoszą do „Gaz. Porannej“: Dzięki p. Błotnickiej i kilku innych pań, a także energicznemu poparciu sprawy przez pp. starostę i burmistrza, otwarto w dniu 1 grudnia tanią kuchnię ludową. Instytucya ta już od długiego szeregu lat była dobrodziejstwem ubogiej ludności samborskiej, wydając dziennie obok 300 tanich obiadów za pieniądze, także kilkanaście zupełnie bezpłatnych. W tym roku otwarcie kuchni napotykało na wielkie trudności, głównie z braku funduszów, ale dobra wola i energia pokonały wszystkie zapory i kuchnię otwarto. Panie z tut. Ligi kobiet postanowiły urządzić przy kuchni ludowej odpowiedni pokój na przytułek dla Legionistów, zatrzymujących się przez pewien czas w Samborze.

Z Niska donosi „Echo przemyskie“: Mieszkańcy Niska obchodzili w dniu 1. listopada br. bardzo smutną rocznicę, zniszczenia i spalenia miasteczka. Pierwszy listopada 1914 zapisał się w pamięci tych mieszkańców, którzy nie chcieli lub nie mogli opuścić ognisk domowych. W uroczystość W. W. Świętych r. z. o godz. 4 rano zbudził spokojnie śpiącą ludność Niska piekielny hałas, krzyki, dzikie wycia i gęste strzały karabinowe. To Moskale przypuścili atak do wojsk austryackich i na miasteczko. Zawrzała straszna walka na ulicach, w ogrodach i domach, które zamieniono w twierdze. Równocześnie Moskale podpalili Nisko w kilku miejscach.

List 12-letniej dziewczynki do Cesarza. W „Gaz. wieczornej“ czytamy: Leży przed nami ciekawy dokument, list 12-letniej Polki do Cesarza Franciszka Józefa, z prośbą o urlop dla ojca piszącej. List pisany w języku niemieckim, w polskiem tłumaczeniu brzmi:

„Najjaśniejszy Panie! Nazywam się Olga Z... i mieszkam wraz z ciotką swoją we Wiedniu. Mój tatuś, który jest lekarzem w „Czerwonym Krzyżu“, pozostaje od początku wojny we Lwowie i, choć bardzo mnie kocha, nie mógł ani na troszkę przyjechać do Wiednia, żeby się ze mną zobaczyć. Teraz więc po oswobodzeniu Lwowa piszę do Ciebie, Najjaśniejszy Panie, gdyż wiem, że — jako Cesarz — możesz to zrobić — z prośbą o urlop dla mego tatusia, który nie może tak ciągle pracować — a chciałby się bardzo ze mną zobaczyć. Przecież to nic nie szkodzi jak się tam poszle na parę dni innego doktora. Tatuś mój nazywa się **Henryk Z...** i pozostaje w... szpitalu „Czerwonego Krzyża“ we Lwowie. Sądząc, że Najjaśniejszy Pan mojej gorącej prośbie nie odmówi, całuję rączki Waszemu Majestatowi. **Olga Z...**“

Niewiadomo jakiemi niezbadanemi drogami list ten, którego błędy ortograficzne i małe litery odpowiednio poprawiliśmy, dostał się do kancelaryi cesarskiej. Faktem wszelako jest, że tam się znalazł. Ojciec dziewczynki, który w międzyczasie na własną prośbę otrzymał kilkutygodniowy urlop został w dniu wyjazdu do Wiednia zawezwany, by się stawił przed swą władzą przełożoną.

— Pan, jak widzę, starania o urlop robił na dwie strony — przywitał go z uśmiechem szef oddziału sanitarnego.

— Nie rozumiem.

— Czytaj pan — odpowiada, podając zdumionemu ojcu list, któryśmy przytoczyli.

Pod spodem listu była pieczątka i dopisek czerwonym atramentem: „Dr Henryk Z... urlopowany już na innej drodze“.

Z Chełma. Do „Gaz. polskiej“ w Dąbrowie górniczej donoszą z Chełma: Pod energicznym zarządem cywilnym i wojskowym życie w mieście weszło na tory normalne. Ludność w przeważnej większości pozostała w miejscu. Wyjechali tylko rosyjscy popi, urzędnicy i garstka bogatych kupców żydowskich. Próżne budynki rosyjskie władze austryackie obróciły na szpitale. Napisy rosyjskie zewsząd zniknęły. Sklepy żydowskie zastąpiły je napisami niemieckimi. Żydzi prowadzą dalej drobny handel artykułami sprowadzanymi z Niemiec i Austryi. Ceny na wszelkie produkty wyznaczyli kolosalnie wysokie. Płacić można pieniędzmi austryackimi, niemieckimi i rosyjskimi.

Polacy zaraz po ustąpieniu Moskali okazali, że są gospodarzami miasta. Magistrat urzęduje po polsku. Ogłoszenia i obwieszczenia wydawane są też przeważnie po polsku, w szkołach wszelkiego rodzaju nauka w języku polskim, napisy polskie, ludność cywilna na ulicach mówi po polsku i we wszystkich urzędach wojskowych udziela się objaśnień po polsku. Otwarto kilka szkółek ludowych nadto Chełm posiada początki polskiego gimnazyum. Otwato szkołę z zakresem 4-ch pierwszych klas gimnazyum filologicznego. Jako dyrektor stoi na czele instytucyi Polak, profesor Lucyan Lewandowski, doktór praw i filozofii. Uczniów i uczenic liczy szkoła filologiczna 160. Wszystkie polskie szkoły w Chełmie są koedukacyjne, tj. uczęszczają do nich uczniowie i uczenice.

Miasto posiada swój szpital miejski. Powiat wraz z miastem posiada tylko jednego lekarza. Jest nim Dr Gniazdowski. Stosunki zdrowotne obecnie dobre. Wśród ubogiej ludności polskiej panuje nędza. Na każdym kroku, przy każdej kulturalnej i humanitarnej akcyi władze austryackie współdziałają z ludnością.

W Pile odbyło się w niedzielę poświęcenie nowego kościoła katolickiego. W uroczystości brały udział wszystkie zakłady naukowe, 7 Towarzystw z chorągwiami, członkowie magistratu i radni miejscy. Na uroczystość przybyło 12 kapłanów zamiejscowych.

Kościół zbudowany w stylu barokowym, obejmuje miejsce na przeszło 2000 osób.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z krakowskiego Towarzystwa lekarskiego komunikują: We środę 15. b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego w klinice chirurgicznej przy ul. Kopernika l. 40. Przedmiotem posiedzenia będą: demonstracye chorych ocznych — Dr Rosenhauch, demonstracye chorych z kliniki chirurgicznej i odczyt doc. Dra Zubrzyckiego: „O serodyagnostycznych odczynach przy raku“.

Z Tow. kolonii wakacyjnych. Krakowskie Tow. kolonii wakacyjnych dla dzieci w Kochanowie na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 11. b. m., wybrało następujący zarząd: protektorką hr. Andrzejową Potocką; prezesem radcę dworu Józefa Horoszkiewicza; zastępcą Teofila Orszulskiego; skarbnikiem Dra Feliksa Marcisiewicza; zastępcą Dra Piotra Wysockiego; sekretarzem Konrada Mościckiego; zastępcą Karola Haraschina. Członkami komitetu: Michalinę Pieniążkową, Sewerynę Zaczkową, Antoninę Domańską, prof. Dra Stanisława Domańskiego, Dr Augusta Kwaśnickiego wiceprz. i Dra Henryka Szarskiego. Komisyę rewizyjną stanowią: radca Józef Jawornicki, Schiller Leon. Uchwalono poczynić usilne starania celem otwarcia kolonii w r. 1916.

Oddział Warszawskiego Banku handlowego w Lublinie zawiadamia interesentów, że wszelkie transakcye na Lublin załatwia Filia Banku Krajowego w Krakowie.

Komitet Panien Polskich przy Kole Kobiet Tow. pomocy przemysłowej zawiadamia, że z dniem 13 b. m. rozpoczyna swoje dyżury w lokalu Tow. pomocy przemysłowej ul. Straszewskiego 28, parter od 3—6 popołudniu, prócz niedziel i świąt, celem udzielania informacyj dotyczących „Bursy przemysłowej“, przyjmowania datków na rzecz Bursy i członków. Wkładka członka wynosi: dla młodzieży 20 hal. miesięcznie (2 K 40 h rocznie); dla osób starszych 50 hal. miesięcznie (6 K rocznie).

NEKROLOGIA.

Ś. p. Henryk Dembiński. W Warszawie zmarł nagle ś. p. Henryk Dembiński, prezes stronnictwa polityki realnej. Liczył ledwie lat 49. Przed trzema tygodniami został powołany na prezesa komitetu obywatelskiego, utworzonego w Lublinie celem niesienia pomocy ofiarom wojny i zorganizowania samopomocy ludności na terenie okupowanym przez Austro-Węgry. Działalności zmarłego należy się obszerniejsze omówienie. Na razie notujemy zgon zacnego człowieka i zasłużonego obywatela ziemi polskiej.

† X. Stanisław Cholewka, proboszcz w Węglówce, kapłan wielkiej zacności, ceniony i kochany przez lud, któremu pasterzował, zasnął w Chrystusie Panu w sobotę wieczorem, dn. 11. b. m., zaopatrzony św. Sakramentami. Liczył lat 41, w kapłaństwie pracował lat 17. — Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 14. b. m. w Węglówce, stac. kol. Mszana dolna lub Kasina wielka. R. i. p.

Z żałobnej karty Legionów. Podpor. Izydor Cecieniowski, komendant kompanii III pułku Legionów po długiej i wytrwałej służbie frontowej został 5. b. m. ciężko ranny w brzuch wystrzałem karabinowym i w następstwie tego wypadku zmarł 9. b. m. w szpitalu polowym w W., gdzie 10 b. m. został pochowany. Cześć jego pamięci.

Wykaz datków w naturze złożonych w Centralnym Komitecie Gwiazdowym dla Legionistów: N. N. 1 paczka zapałek, 1 para kamaszy, 1 para rękawiczek i torebka pełna; p. Kowalska 12 par mitenek i 12 czapek: p. Vimpeler 5 kominiarek, 3 torebki pełne i 2 książki: hr. Ignacowie Krasiccy 6 par skarpetek, 6 par rękawic, 1 para mitenek, 2 pary spodni i 2 kamizelki; p. Wojewska 500 papierosów, 1 kominiarka i 4 szale; Szkoła wydz. im. Klem. Tańskiej 81 torebek pełnych, 200 papierosów; p. Medwiczowa 200 papierosów; Szkoła męska w Wieliczce 8 paczek tytoniu, 2 pudełka papierosów, 11 drobnych pakunków, 10 kart polowych i 2 pary rękawic; Marya Kawka 1 para mitenek, 1 kominiarka, 1 para skarpetek, 1 para mitenek i 1 tabliczka czekolady; Michał Huppman 1 pulares, 1 para spinek, 1 różaniec, 1 cygarniczka, 1 scyzoryk i lusterko: N. N. 2 pary skarpetek, 3½ tabl. czekolady, 180 papierosów i cukierki: Zofia Popielówna 100 sztuk zarękawków: Kazio i Julek Maziarscy 2 paczki z darami; N. N. 1 torebka z darami; p. Różyńska 1 para mitenek: Mila Szajewiczówna z Łańcuta 1 pudełko papierosów, 30 kart polowych i ołówek; Julek Środa z Przeciszowa 1 paczka z darami: Józef Blin z Jastkowic 1 ciepła koszula i 1 tabliczka czekolady: Wieczorkiewicz 1 szal, 1 szczotka, 1 szachy, 1 kołdra ciepła; Firma Schenker 2 kominiarki; Firma Fränkel 1 para skarpetek: Firma Silbiger 2 pary skarpetek; Firma Marso 1 para mitenek, 1 para rękawic, 1 para skarpetek, 3 kominiarki, 2 motki nici i para kalesonów: Firma Korall 1 para bucików ciepłych; Firma Recht 2 pary skarpetek: Firma Strasser chustka jedwabna; Firma Szczurkowski 3 pary podeszew, 2 fajki, 2 kominiarki i paczka guzików; Staś Fiałek 1 koszula wełniana; Marya Schindler 1 tuzin chustek do nosa i 2 pary mitenek; Bronisława i Zofia Malarskie 1 para nagoleników, 1 para mitenek, 2 kominiarki: Honorata Krupińska 4 butelki wina, 2 słoiki marmolady, 1 kg. czekolady; Marya Kwaśniewska 2 kominiarki, 4 pary mitenek i 100 papierosów; Olimpia Świbowa 2 pary mitenek i 2 pudełka cukierków; Bronisławowie Rapaportowie 12 par onucek; Koło Ligi Kobiet w Jaworznie 40 torebek pełnych; Helka Rottówna z Krynicy 2 portfele; Michalina Laska 4 torebki pełne; Jan Kozłowski 1 szalik, 1 książka i wałek do karabinu; Anna Hallerówna 5 koszul letnich; Anna Dworzakowa 1 paczka tytoniu, 1 pudełko papierosów i tabl czekolady; Magdalena Doležochowa 3 pary onucek, 19 kłębków nici, 19 notesów, 10 cygarniczek, 1 paczka kart polowych, 10 ołówków i 300 papierosów; Filia gmn. św. Jacka: I kl. a 2 torby i 1 koszyczek z cukierkami; Karolina Nowakowska 1 ciepła koszula, 2 pary skarpetek i 1 para kamaszy; Zglejówna Marya uczen. V kl. 1 para onucek, 1 ręcznik, 1 para rękawic, 1 kominiarka, 2 paczki tytoniu; 3 pudełka papierosów, 2 kawałki mydła, 1 notes, kartki polowe, 1 szczotka do zębów, 1 pudełko ciastek, 2 pary skarpetek i 1 szalik; Cecylia Mołkówna ucz. V kl. z Makowa 1 mały pakunek, 4 paczki bibułek, 1 kartonik z guzikami, nici, igły, 1 para mitenek, 1 lusterko, 2 ołówki i 1 koperta z papierem listowym: Anna Kienówna ucz. V kl. z Makowa 1 scyzoryk, 1 cygarniczkę, 4 chustki do nosa, 1 ciastko, 1 sweater, 2 flaszki wina, 3 fajeczki, 7 zapalniczek, 1 pióro do napełniania, 2 pary skarpetek; Liga Kobiet w Nowym Sączu 234 torebek pełnych, 8 paczek imiennych: Wanda Nechayówna 4 kominiarki, 3 pary skarpetek, 3 pary rękawic i 6 tabl. czekolady; M. Winke 1 paczka z drobiazgami; Wierszalek 3 poduszki; N. N. 2 koszule; Gimnazyum żeńskie im. Król. Jadwigi 9 paczek; od J. Bremerowej, Z. Owsionkównej, B. Aprilównej, A. Rzoncówncj, S. Regółównej, I. Wachtlównej, S. Zajączkowskiej i J. Fische; Wagnerowa ½ kg. czekolady, 200 papierosów, 6 par onucek; Zofia i Stanisława Pelczar 1 para skarpetek, 20 par onucek, 9 par mitynek, 1 para rękawiczek, 450 papierosów i 6 chustek do nosa.

Z teatru.

„Prawdziwa miłość“ — Roberta Bracco.

Wystawiona w sobotę komedya znanego pisarza włoskiego jest dyalogiem, który prowadzą w trzech różnych miejscach, przy świetle i prawie po ciemku kobieta i mężczyzna, una donna ed un'uomo... Ona jest wdową, ale właściwie nie była mężatką, gdyż było to matrimonium ratum, sed non consumatum. On udaje impertynenta, zucha, brutala, ale mięknie jak wosk na widok białego welonu i kwiatu pomarańczowego. We dwoje głoszą na końcu zapatrywanie autora na miłość: prawdziwą, jest ona tylko wtedy, kiedy kobieta jest virgo intacta, a mężczyzna ma respekt przed cnotą, mającą związek z custos virginitatis... Używam tu umyślnie terminów technicznych, bo Bracco przedstawił całą sprawę wcale fachowo, bez wyciągania jej do niebotycznych sfer allegoryi wieczystych ideałów... Wagnera. Bo istotnie ta pani Helena i ten pan Hugo, którzy poznają się przy „piesni konkursowej“ ze Śpiewaków norymberskich, są i w ostatniej scenie tak owładnięci reminiscencyami z Wagnera, że sami już pozują na Brunnhildę i Zygfryda. Pani Helena mogłaby powtórzyć za córą Wotana: „kein Gott nahte mir je! Der Jungfrau neigten scheu sich die Helden“, a pan Hugo musiałby wprost mówić najśmielszym z rycerzy:: „noch bist du mir die träumende Maid; Brunnhildes Schlaf brach ich noch nicht“, bo sam przeląkł się jej dziewictwa, jak Zygfryd Brunnhildy.

Oto motywy te same przeniesione do zacisznego buduaru włoskiego.

Zbyt wielkiego wysiłku twórczego nie jest dziełem ta komedya. Co najwyżej musimy uznać spryt wielki we włożeniu tego dyalogu w ramy kompozycyi dramatycznej, w których został silnie napięty i dobrze w nich się trzyma.

Role Heleny i Hugona są jakby stworzone do popisu aktorskiego. Pani Solska i pan Stanisławski wyzyskali też te możności popisu do samego ostatka. Dzięki tak świetnie sharmonizowanemu duetowi, komedya zajmowała widza przez cały swój przebieg.

Epizodyczną rolę oberżystki odegrała interesująco pani Czarnecka.

Wspomnienie Wagnera skłania mnie do zaznaczenia słów kilka o nowej orkiestrze teatralnej, wypełniającej antrakty muzyką miłą i gustownie dobraną. Kierownik jej p. Antoni Wroński będzie niezawodnie dbał o dobry repertuar wykonywanych utworów i dobry skład orkiestry.

Z. J.

Wiadomości gospodarcze.

Wzrost ceny koni. W Ameryce konie, za które płacono przed wojną 100 dolarów za sztukę, kosztują obecnie 300 dolarów. Niemieckie komisye asenterunkowe płaciły za konie odrzucone przez komisye austryackie i węgierskie po 1400 K. Cenę remont w Austro-Węgrzech oznaczono obecnie na 2400 K. Ogółem można przyjąć, że cena koni wzrosła dotąd do trzechkrotnej wysokości ceny przedwojennej. Znawcy twierdzą, że cena koni wzrastać będzie w dalszym ciągu i nawet po wojnie długi czas się utrzyma. Znaczny wzrost cen oczekiwany jest na wiosnę, o ile konie wogóle można będzie kupić!

Telefon bez drutu Ameryka-Paryż.

„Berliner Tageblatt“ przynosi następującą wiadomość:

Dzienniki amerykańskie ogłaszają sprawozdanie o telefonie bez drutu między stacyą amerykańską Arlington a wieżą Eiffla w Paryżu.

Próby rozmów telefonem bez drutu odbyły się najpierw między Arlington a San Francisco, a następnie i Honolulu. Próby wydały wyniki zadowalniające, poczem podjęto próbę przesłania wiadomości telefonicznej do Paryża, co się również powiodło. Ponieważ jednak na wieży Eiffla znajduje się narazie tylko stacya odbiorcza, a nie ma nadawczej, przeto Paryż nie mógł odpowiedzieć inaczej jak zapomocą telegrafu kablowego. Wiadomość telefonowaną do Paryża przyjęły także równocześnie wszystkie amerykańskie stacye telefonu bez drutu.

Przedsiębiorstwo powyższe prowadzi „Amerikan Telephone and Telegraph Co.“ i „Western Electric Co“, a według zapatrywania jednego z inżynierów tej firmy Colonela Rebera trudności wnet będą usunięte, a telefoniczne połączenie Ameryki z Paryżem będzie wogóle łatwiejszem niż z Honolulu, jak zresztą bardziej oddalonem.

Nad Wardarem.

Walki o ostatni skrawek południowej Macedonii, między Czarną rzeką a Wardarem weszły w rozstrzygające stadyum. Jak wielkie siły biorą w nich udział, trudno oczywiście w bieżącej chwili zdać sobie dokładnie sprawę. Po stronie bułgarskiej walczy tu, jak wiadomo, armia gen. Todorowa. Nadto według nieprawdopodobnego doniesienia londyńskiego „Timesa“ państwa centralne miały w wardarski odcinek przesunąć armię gen. Gallwitza. Francuskie źródła wspominają również, że Bułgarzy zaprzestali dalszego pościgu serbskiej grupy pułkownika Vassica, który wycofał się ze swojemi nadwątlonemi brygadami na pograniczu południowej Albanii, i użyte do pościgu oddziały, rzucili również nad Wardar. W każdym więc razie ilość sił biorących udział po stronie bułgarskiej jest znaczna.

Łatwiejszą jest ocena siły liczebnej ekspedycyi angielsko-francuskiej. Korespondenci pism włoskich, tudzież neutralnych, obliczają ilość przybyłych do Salonik transportów na 172 tysiące. Odliczając z powyższej cyfry 22 tysiące ludzi do służby etapowej, otrzymamy prawdopodobną cyfrę 150.000 żołnierzy, którzy obecnie stawiają czoło naporowi bułgarskiemu.

Z ostatnich komunikatów bułgarskich da się wysnuć strategiczne rozłożenie punktów bułgarskiego nacisku. Nacisk ten ujawnia się najsilniej na skrzydłach. Prawe skrzydło bułgarskie posuwając się od Czarnej rzeki złamało opór francuski na linii Mirowca—Petrovo, i odrzuciło przeciwnika na południe, ku Wardarowi. Na lewem swem skrzydle, gdzie Anglicy i Francuzi stali na pograniczu serbsko-bułgarskiem, a nawet przejściowo już w obszarze bułgarskiej Macedonii (Strumicy), po zaciętych walkach wyparli Bułgarzy przeciwników do odcinka rzeczki Kozlu dere, lewego dopływu Wardaru, płynącej prawie równolegle do granicy bułgarskiej w odległości około 5 km. od niej, tudzież w odległości około 17 km. od granicy greckiej.

Po tych niepowodzeniach na skrzydłach, również centrum armii gen. Sarraila, operujące po obu stronach Wardaru, a głównie na lewym brzegu tej rzeki opuściło Demirkapu i Valandovo i cofnęło się ku południowi, by uzyskać równy front ze skrzydłami. Obecnie więc oddalony jest front angielsko-francuski od granicy greckiej w punkcie Petrova o 14 km., zaś w punkcie rzeki Kozlu dere o 17 km.

W drugiej połowie listopada, kiedy Serbowie czynili rozpaczliwe wysiłki przedarcia się do Vranji, korpus ekspedycyjny zdołał się ku nim wysunąć aż poza Gradzko, na odległość 17 km. od Veles. Wówczas stała armia gen. Sarraila, obliczając drogę wzdłuż Wardaru, w odległości 75 km. od Gewgheli względnie granicy greckiej. W obecnym ruchu odwrotowym cofnęła się więc armia gen. Sarraila o 50 km.

Ofenzywa w Czarnogórze.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Z kwatery prasowej donosi korespondent wojenny E. Lennhoff:

Ofenzywa w Czarnogórze poczyniła przedwczoraj dalsze postępy. Na południe od Gigljeva planina zdobyła postępująca z Suhodola grupa austro-węgierska Koricę, leżącą na wschód od Limu i podsunęła się na odległość 20 km. od Bjelopola. Na zachód od Ipeku przekroczono linię Stara Rugova — Rożaj.

Zdobyte koło Rożaj działa w liczbie 40, są dowodem, jakie trudności odwrót przeciwników ma do pokonania. Ciężki teren uniemożliwia ocalenie nawet lekkich bateryj górskich. Łup wzrasta ogromnie również przez wynajdywanie wielkich ilości materyału wojennego, który Serbowie w ucieczce zakopali i ukryli w lasach.

Na greckiej granicy.

Berlin. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „Localanzeigera“ donosi z Sofii pod datą 10 grudnia, iż obecnie stoi jeszcze na terytoryum macedońskiem okrągło 60.000 wojsk czwórporozumienia, w ich liczbie jedna dywizya angielska. Defilee Demir Kapu trzymają silnie w swych rękach Bułgarzy. Straty francuskie wynoszą okrągło 12.000 ludzi.

Bułgarzy powstrzymują się od przejścia greckiej granicy, tak, że część wojsk entente wycofa się na greckie terytoryum bez przeszkody.

Na terytoryum albańskiem koło Kula Ljama zdobyte zostało zapieczętowane tajne archiwum rządu serbskiego, umieszczone w osobnym wozie.

Znaczenie wzięcia Demirkapu.

Rotterdam. (Tel. pryw.) „N. Rotter. Courant“ donosi z Sofii: Przez wzięcie Gradea, u południowego wejścia do Demirkapu, wpadło Demirkapu w zupełności w ręce bułgarskie. W ten sposób wszelką późniejszą próbę przedostania się do południowej Macedonii należy uważać za wykluczoną, a cały plan związany z ekspedycyą za nieudały. Zagraniczni oficerowie, którzy towarzyszą bułgarskiej armii, uważają całą akcyę strategiczną, kierowaną przez gen. Czekowa, za mistrzowską.

Relacye Magiriniego.

Lugano. (Tel. pryw.) Magrini telegrafuje z Doiran pod datą 9 b. m. wieczór do „Secolo“: Między Doiran, miastem o 6000 mieszkańców na terenie serbskim i dworcem kolejowym w Doiran w Grecyi panują ożywione ruchy wojsk. Angielskie straże tylne i tabory znajdują się na obszarze greckim. Urządzona w Doiran francuska stacya lotnicza dnia 9 b. m. przeniesiona została do Salonik. Od trzech dni huczą działa na północ od Doiran. Od dwóch dni panują gęste mgły, sprzyjające zbliżeniu się nieprzyjaciela. Anglicy zarządzili opróżnienie z mieszkańców serbskich wzgórz granicznych. Jedynie tylko Doiran, ostatnie może w rękach serbskich pozostające miasto, nie zostało opróżnione. Nie zdaje się, jakoby Anglicy opróżnili Rabrovo, musieli jednak opuścić swe stanowiska obronne pod Rabrovo i cofnąć się do miasta. Są w toku gwałtowne, krwawe walki zbliska.

Nota w sprawie „Ancony“

Berlin. (Tel. pryw.) Berliński „Lokal Anzg.“ donosi z Waszyngtonu pod datą 11 grudnia: Biuro Reutera dowiaduje się, że nota wystosowana do Austro-Węgier z powodu zatopienia „Ancony“ wychodzi z założenia, że ze strony austryackiej przyznano, iż „Ancona“ była storpedowaną, zanim pasażerowie znaleźli się w bezpiecznem miejscu. Rząd amerykański stoi na stanowisku, że obojętną jest rzeczą, czy okręt na rozkaz zatrzymuje się, czy bywa ścigany: wszyscy pasażerowie muszą być wysadzeni, zanim zostanie zatopiony. Nota nie została jeszcze podaną do ogólnej wiadomości.

Prasa angielska o mowie kanclerza Rzeszy.

„Daily Telegraph“.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph“ mówi w artykule wstępnym: Położenie jest pełne niebezpieczeństw i pod niejednym względem poważne. Tryumfujący ton w mowie niemieckiego kanclerza co do wojennych i dyplomatycznych powodzeń mocarstw centralnych nie był pozbawiony podstawy. Mocarstwa centralne przełamały granice, które je zacieśniały i ofenzywa znajduje się w ich ręku. Operacye na Galipoli ustały. Kwestya niebezpieczeństwa Egiptu wynurza się znowu. Na żadnym terenie walk na wschodzie nie jest nasze położenie zadowalające. Nigdzie niema powodzenia. Ekspedycya bałkańska musi być albo porzucona, albo dalej kontynuowana według jasno określonego planu strategicznego.

„Daily News“.

Londyn. (T. B.) „Daily News“ oświadczają w artykule wstępnym, że parlament niemiecki przyniósł wielkie rozczarowanie. Debata o pokoju zawiera niewiele, coby mogło wzbudzić nadzieję. Mowy socyalnych demokratów nie są bardziej zachęcające od mowy kanclerza państwa.

„Economist“.

Londyn. (T. B.) „Economist“ pisze: Jeżeli urząd spraw zagranicznych bez przeszkody ze strony parlamentu, ale popierany swobodną, rozumną dyskusyą, zdołał doprowadzić do ogólnej honorowej zgody, zanim Europa popadnie w najcięższe bankructwo, wszystkie narody byłyby mu wdzięczne. Taki jest mniej więcej sens ostatniej rozumnej mowy Bonar Lawa. Nie możemy zapominać, że każdy miesiąc powiększa dług narodowy tak, jak trzy lata wojny z Burami. Przebieg wypadków wojennych jest niepewny, to jedno jest pewne, że im dłużej wojna trwa, tem trudniej będzie uporządkować stosunki finansowe. Mowa kanclerza państwa jak się zdaje, jest uważana przez prasę niemiecką za mowę pokojową. Zachodzi wielkie pytanie, czy honorowy pokój jest możliwy. Jeżeli tak, to finansowe wyczerpanie wszystkich państw wojujących da silniejszą rękojmię przeciw wznowieniu kroków nieprzyjacielskich, niż umowy i traktaty.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 13. grudnia 1915.

Nad Tygrysem.

Konstantynopol. (T. B.) Turcy zdobyli wysunięte naprzód stanowiska Anglików koło Kut-el-Amara.

Wybuch w Hawrze.

Havre (T. B.) 11 grudnia. Dziś rano zdarzył się tu gwałtowny wybuch w pracowni rządu belgijskiego dla techniki bomb. Szczegółów brak. Szkoda jest podobno znaczna, a liczba ofiar dość wielka. Pracownia ta jest oddalona o 3 km od miasta i leży na terenie gminy Gravile St. Honorine.

Paryż. (T. B.) O wybuchu w Havrze donoszą dalej: Wybuch zdarzył się o godz. 9.45 rano w składzie prochu, przeznaczonym do ładowania granatów. W tym czasie było tam zajętych wielu robotników. Nabite już naboje wybuchły z taką siłą, że drzwi i okna sąsiednich domów zostały zniszczone. Około południa było jeszcze rzeczą niemożliwą przybliżyć się do miejsca wypadku. Szkody na razie nie można obliczyć. Największą część robotników stanowią Belgijczycy.

Ofiary wybuchu.

Havre (Tel. B.). Agencya Havasa. Aż do północy znaleziono na miejscu wybuchu 110 zabitych, wśród nich 107 Belgijczyków. Liczby rannych jeszcze nie stwierdzono.

Angielsko-francuska pożyczka w Ameryce.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph“ donosi z Nowego Jorku: Pożyczka francusko-angielska, która we wtorek przychodzi na targ publiczny, spadła na 94, to jest o 1% swej ceny emisyjnej. Ostatnie sprawozdania wojenne były dla sprzedaży niepomyślne.

Miny na szweckich wybrzeżach.

Sztokholm. (T. B.) Wielka ilość min została przypędzona przez fale na ląd, poza Sztokholmem. Wiele min eksplodowało w chwili, gdy dotknęły lądu. Na jednej tylko krótkiej przestrzeni wybuchło wczoraj około 10 min, wskutek czego wiele budynków w pobliżu wybrzeża zostało uszkodzonych. Odłamki min zostały przytem wyrzucone 800 metrów daleko w głąb lądu.

Powrót generała Porro.

Lugano (Tel. B.). Generał Porro wrócił z Paryża, gdzie brał udział w radzie wojennej czwórporozumienia. O wyniku tej rady donoszą dzienniki, że osiągnięto zupełne porozumienie, lecz doniesienia brzmią niepewnie i bez otuchy co do istotnej treści narady.

Juanszikaj cesarzem Chin.

Nowy Jork (Tel. B.) „Associated Press“ donosi z Pekinu, że Juanszikaj przyjął godność cesarską.

NADESŁANE.

WYSPRZEDAŻ GWIAZDKOWA

po tanich, starych cenach

Dywany
Chodniki
Materye meblowe
Kołdry, Koce
Portyery, Firanki

FILIP HAAS & Synowie

KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA 12.

Dywany perskie i **Dywany guzonc** marki **„Haas“**
Tapety w najmodniejszych deseniach

T. Cieśliński

Przemyśl (Galicya)

Tolcsva — Węgry.

zaprzysiężony dostawca win mszalnych.

Wobec podrożenia win stołowych, oferuje **Samorodnery** magnackie aromatyczne mszalne 100 Litrów od koron **220–255**, Tokaje 1½ putowy **450**, 2-put. **550**, 3-put. **800. Koniak** medycynalny „Contro“ 10 flaszek **65** Kor. **Malaga, Madejra i Starkę** z 1901 roku, 10 flaszek **50** Koron.

BIURO TECHNICZNE inż. W. Drzymuchowskiego
przeniesione z hotelu Krakowskiego do lokalu przy ul. Sławkowskiej L. 21,
prowadzi na składzie znane z dobroci, światowej marki szczeliwo »VAS« »BLACK«, jedynie najlepsze do uszczelniania dławic maszyn parowych, pomp parowych, wentyli itp.
Dostarcza w najlepszych gatunkach i po najniższych cenach oleje: maszynowy, cylindrowy, kompresorowy, motorowy, wazelinę, smar Tovota itp. itp. 2178

Na podarki gwiazdkowe

nadają się bardzo wydawnictwa **Samarytanina Polskiego**, z których cały dochód przeznaczony jest na cele humanitarne Departamentu sanitarnego Legionów i Samarytanina Polskiego. W głównej **ekspozyturze w Krakowie** przy **ul. Karmelickiej l. 9** (dom Dra Langroda, niedaleko kawiarni Bisanza) nabywać można: **Odznaki** Samarytanina Polskiego, **wojenne odznaki** (alegorya Polski), **miniaturowe plakiety artystyczne** (orzeł zrywający kajdany), **nalepki listowe, modlitewniki dla żołnierzy i legionistów polskich** (po 40 hal.), nader gustowny papier listowy z pięknie wykonanym sztandarem Samarytanina w ozdobnych kopertach (po 1 K. 20 hal.) i kasetkach (po 3 K.), prześliczne serye widokówek: **Legiony w polu**, dalej portrety zasłużonych, oraz nader gustowne

Wojenne obrączki Legionów

ze stali, ozdobne białym orłem Zygmuntowskim z datą 16/VIII. 1914 i

MEDALE (»poległym na chwałę«) 2188

dzieło artysty rzeźbiarza St. R. Lewandowskiego

Zamiast zwykłych banalnych podarków zaleca się bardzo polecone wyżej przedmioty artystycznej i narodowej wartości jako najstosowniejsze podarki, jako miłe pamiątki obecnych wielkich czasów.

Wszelkie zakupy w Krakowie i zachodniej Galicyi mogą być czynione tylko w ekspozyturze głównej **w Krakowie** przy ul Karmelickiej L. 9. — **W Wiedniu** pozostała ekspozytura dla Austryi Górnej: Wien I, Akademiestrasse 1, Ekspozytura dla **Królestwa** znajduje się w **Lublinie** Krakowskie Przedmieście L. 47.

Wydział Samarytanina Polskiego w Krakowie, ul. Wolska 15.

Kalendarze kieszonkowe

na rok 1916.

w skórę oprawne, w języku polskim lub niemieckim, zawierające opisy ważniejszych wydarzeń wojennych, wydane na cele opieki wojennej, wyjdą niebawem z pod prasy. — Cena kalendarza wynosi 1 K 20 h. — Ponieważ nakład będzie ustalony, wskazanem byłoby, ażeby ci, którzy chcą połączyć pożyteczne z praktycznem, już obecnie zamówili sobie owe kalendarze w Składnicy c. i k. Urzędu opieki wojennej w Krakowie Gł. Rynek 9. 2196

Rządowo uprawnione

Biuro posad i służby

oraz

kupna i sprzedaży realności, lasów etc.

Stanisława Tumidajowicza

przeniesione zostało z Podgórza 1976

do Krakowa, ul. Poselska L. 20, I. p.

i poleca się P. T. Publiczności.

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

Organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych

z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.

Cenniki na każde żądanie! **Ceny hurtowne.**

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne

---

Wystawowy skład mebli

dolno-austryackiej akcyi popierania przemysłu krajowego

Wiedeń, VII., Mariahilferstrasse 120. Central-Palast, I. piętro.

Wysyłka mebli do Galicyi i Królestwa Polskiego.

Trwała wystawa pojedyncz. i wykwintn. urządzeń domowych. 2221

Wyłączny wyrób wiedeńskich przemysłowców.

Wolny przegląd dla PP. Interesentów od g 9 przedpołudniem do g. 7 wieczór.

Wyjaśnień pisemnych udziela się chętnie.

Polonia.

Jedyna kolorowa reprodukcya słynnego obrazu **mistrza Matejki** z muzeum ks. Czartoryskich.

Najnowszy wyraz techniki reprodukcyjnej.

Wydanie popularne wiel. 52×42 — cena K 3·—, wydanie wytworne na papierze chińskim lub holenderskim wiel. 50×65 cena K 10·—.

Każdy egzemplarz numerowany i sygnowany.

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz sklepach i składnicach Ligi kobiet. 2102

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy

w Krakowie.

Konfitury szwajcarskie

(Marmolady) 2233

pierwszorzędnej jakości w 6-ciu gatunkach, w blaszanych wiaderkach po 25 Kg., po K 2 za 1 Kg. Wysyła się też za zaliczką.

Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komisowy **Goldlust i Ska,** Kraków, Andrzeja Potockiego 3.

OGŁOSZENIE.

Dnia 29 grudnia 1915 o godzinie 4 popołudniu odbędzie się w sali Stowarzyszenia zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Pilźnie.

PORZĄDEK OBRAD:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1914.
3. Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności za rok 1914.
4. Sprawozdanie Komisyi Rewizyjnej i wniosek jej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
5. Wybór Rady Nadzorczej, a mianowicie: trzech członków na lat 3 i jednego członka na okres uzupełniający.
6. Wybór Komisyi Rewizyjnej.

Rachunek bilansu.

STAN BIERNY.	Kor.
Udziałów	72.843·17
Fundusz rezerwowy	49.513·33
Wkładki	664.805·56
Długi zaciągnięte	30.924·—
Odsetki naprzód pobrane	287·06
Odsetki zaległe	436·61
Należne płace	847·58
Rezerwa podatkowa	1·100·—
Fundusz emerytalny	4.352·09
» rezerwy strat	1.511·80
Różne	78·—
Rezem	826.699·20

STAN CZYNNY.	Kor.
Pożyczek	802.651·—
Odsetki zaległe	8.367·05
Koszta ruchomości	113·22
» administracyi	1500·—
» nieruchomości	9.289·44
Zapas druków	40·—
Zaliczki procesowe	218·49
Lokacye	4.520.—
Razem	826.699·20

W roku 1914 przybyło członków 56, wystąpiło 248, pozostaje członków 2220.

Marceli Dropiński
sekretarz.

Jędrzej Pawlus
prezes.

STOLARNIA BRACI LIGIĘZÓW

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA L. 13.

Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne.

Do Przewielebnych Księży, Przełożonych Klasztorów oraz Zakładów i PT. Kupców

Podaję niniejszem do wiadomości, że mimo braku surowców, a licznego zapytywania się o wosk pszczelny, udało mi się takowy nabyć po przystępnej cenie w wyborowej jakości. Wskutek tego jestem w możności w dalszym ciągu wyrabiać rozpowszechnione wszędzie i znane z dobroci swej świece woskowe kościelne, które najstaranniej wykonuję.

Ponieważ świece stearynowe w obecnym czasie więcej kosztują, jak świece woskowe, przeto polecam wszystkim moim P. T. Odbiorcom zamiast świec stearynowych, tak zwane świece „półwoskowe“, które jakością palenia się i zewtętrznym wyglądem zupełnie odpowiadają świecom stearynowym, ponadto są o 50% tańsze. Ceny świec są umiarkowane i wszelkie udzielone mi łaskawie zlecenia wykonuję jak najszybciej i najstaranniej ku zupełnemu zadowoleniu moich Szanownych Odbiorców.

Proszę o łaskawe podanie mi swego zapotrzebowania, poczem natychmiast prześlę możliwie najtańszą ofertę.

Z głębokim szacunkiem

Fabryka świec i wyrobów woskowych

FR. SEZEMSKY

Biała (Galicya).

Dwukrotne odznaczenie przez Jego Świętobliwość Ojca św. Leona XIII.

WYRÓB KRAJOWY. 2151

L. 4952. Kraków, dnia 26 listopada 1915.

Ogłoszenie.

W myśl postanowienia Wydziału krajowego z dnia 15 listopada 1915 LW. 42639, urządzi Biuro Patronatu dalsze

dwa czterodniowe kursy naukowe

dla pomocniczych lustratorów i mężów zaufania Spółek oszczędności i pożyczek, a mianowicie

1. **w Przemyślu**

w czasie od 28-go do 31-go grudnia 1915 roku — i

2. **w Stanisławowie**

w czasie od 3-go do 6-go stycznia 1916 r.

Celem tych kursów jest pouczenie kandydatów na mężów zaufania i pomocniczych lustratorów Spółek oszczędności i pożyczek o wykonywaniu czynności w Spółkach, potrzebujących pomocy dla uregulowania swej administracyi, odtworzenia książek i dokumentów, zestawiania zamknięcia rachunkowego i spełniania zadań, wywołanych toczącą się wojną.

Na każdy z tych kursów przyjęci będą kandydaci dobrze obeznani z urządzeniami i pracą Spółek oszczędności i pożyczek i posiadający biegłość w załatwianiu czynności administracyjnych i rachunkowych, właściwych tym Spółkom. Pożądane są przedewszystkiem zgłoszenia osób, znanych Biuru Patronatu z umiejętnej, gorliwej i starannej w Spółkach pracy.

Przyjęci na kurs kandydaci otrzymają zwrot wydatku na bilet III. klasą z najbliższej stacyi swego stałego zamieszkania do Przemyśla względnie Stanisławowa i napowrót, oraz 30 koron jako zasiłek na koszta pobytu na kursie.

Podania wnosić należy do Dyrekcyi Biura Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek w Krakowie, ul. św. Tomasza 1, najpóźniej do dnia 15-go grudnia na kurs w Przemyślu — a do dnia 20-go grudnia 1915 na kurs w Stanisławowie.

Biuro Patronatu dla Spółek oszczędności i pożyczek przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Dyrektor: *Stefczyk.*

Kasyerkę

rutynowaną z kaucyą przyjmie Zakład »Laktol« ul. Karmelicka l. 15. 2236

Praktykanta

do sklepu korzennego, 15-letniego, inteligentnego poleca Biuro posad i służby Tumidajowicza w Krakowie ul. Poselska 20. 2235

Nowa

mapa miesięczna

Nr. VI 2220

z oznaczeniem pozycyi wojsk w Rosyi, Francyi, Włoszech, Turcyi i Serbii wyszła z druku. Za nadesłaniem 80 hal. wysyła **księgarnia D. E. Friedleina, Kraków, Rynek 17.**

Składnica 2219

Kółek rolniczych

w Samborze

poszukuje

rutynowanego kierownika

dla działu towarów żelaznych

oraz kierownika dla działu towarów łokciowych.

---

2 krowy

mleczne, młode, rasowe do sprzedania. Kraków Dz. XII ul. T. Kościuszki l. 33. 2230

Zaraz

do wynajęcia pokój frontowy duży umeblowany na parterze, tamże na II. piętrze 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, spiżarnia i t. d. t. j. (całe II. piętro). Wiadomość parter lub I piętro ul. Kochanowskiego 28. 2205

Starożytności

sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO :: w Krakowie (Floryańska, 1) ::

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 35 pod N. N 1877

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.